

Kuryer Poznański.

Nr. 123.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 31 maja 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłać kwartalną wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hassenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiodziennego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **czwartej** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla miejscowych 2 marki 50 fen.; dla zamiejscowych 3 marki 5 fen.

Administracja Kuryera Poznańskiego

POZNAŃ 30 maja.

Piątkową mowę Gambetty w Cahors przyjęto w Prusach, jak to z góry nie trudno było przewidzieć, z wielką podejrzliwością, mianowicie w sferach konserwatywnych, tak protestanckich, jak katolickich. Natomiast w obozie liberalnym i postępowym wydano o niej sąd dość przychylny. Różnica tego odmiennego zapatrywania jest zrozumiała i nie potrzeba jej bliżej wyjaśniać. Pochwały, oddawane Gambecie przez obóz postępowy, są w pewnej mierze wzięciem pomsty za te wszystkie dojmujące i cierpiące wyrzuty, jakich nie szczędził kanclerz niemiecki swym przeciwnikom, mianowicie za owo wywieszanie przez nich sztandaru, pod którym koncentrować się mają szeregi postępowe podczas przyszłych wyborów, za owo hasło: „przeciw Bismarkowi!“ Organ kanclerski odpłacił też niezawodnie sownie pp. Richtero- w, Rickertowi, Bambergowi i towarzyszącym za te pochwały i manifestowanie uczuć republikańskich. Norddeutsche Allgemeine Ztg. czyni to już dzisiaj, gdyż, oceniając mowę Gambetty, zwraca się do postępowców i pragnie się dowiedzieć, jak niemieccy demokraci przyjmą ten ustęp mowy jego, w którym dowodzi, że silna armia nie tylko nie zagraża, ale zabezpiecza właśnie trwały pokój. „Przecież Gambetta — tak odzywa się Nordd. Allg. Ztg. — jest republikaninem i demokratą najczystszej wody, a jednak widzi konieczność silnej i dobrze zorganizowanej armii; pochodzi to ztąd, że jest on zarazem politykiem i mężem stanu, a nie, jak niemieccy demokraci, wyłącznie parlamentarnym krzykaczem.“ — Wielce charakterystycznym jest sąd o mowie Gambetty katolickiej Germanii i protestanckiego Reichsbote; uważać go też należy za właściwy wyraz tego usposobienia i zapatrywania, jakie w Berlinie wywołało odezwanie się gościa w Cahors.

Ażby tym lepiej zrozumieć dwa te głosy pruskokonserwatywne podajemy nasamprzód w dokładniejszej treści mowę Gambetty według drugiej, obszerniejszej analizy telegramu biura Wolffa:

Francja powinna przedewszystkiem oddać należną cześć tym, co położyli swe życie za kraj, nie mając nadziei zwycięstwa; z tego pomnika, na cześć ich wystawionego, czerpać należy zarazem tę naukę, jak zgoną była dla kraju zaczepno-awanturkowo-zdobycza polityka, jak zgubnym było to, że Francja oddała się w ręce jednego człowieka (Napoleona III). W ostatniej wojnie panowała pomiędzy wszystkimi stronnikami zgoda, żałować trzeba, że tej zgody nie było później, kiedy naród obradował nad formą rządu. Dziś jednak porozumienie poczyna robić codziennie postępy, pomimo oporu sztabów jeneralnych bezwładnych stronników. Potrzeba wzajemnej wyrozumiałości, gdyż katastrofy takie, jak te, których wspomnienie nasuwa widok pomnika, nie spadają na naród bez ogólnej jego winy. Jedni zgrzeszyli nadmiarem słabości, inni przez nadmiar zarozumiałości i despotyzm, większość przez karygodną obojętność. Dziś Francja ma dwie rękojmie, że jej oręż nie stanie się w ręku awanturnika narzędziem ucisku na wewnątrz, a nielegalnej zaczepki na zewnątrz. Rękojmiami temi są: obowiązująca służba wojskowa i pozostawienie decyzji o wojnie i pokoju przedstawicielom narodu. Armia jest pierwszym przedmiotem troskliwości Francji, bo armia, to Francja. Francja pragnie stanowczo pokoju, bo go potrzebuje. Wielka armia, namiętnie przywiązana do ojczyzny, nie jest niebezpieczna dla pokoju, gdyż trwały pokój potrzebuje silnej organizacji. Naród zatem może być przekonany, że pokój utrzymanym zostanie.

Germania, zrobivszy wstępnie do słuszne spoztrzedzenie, że cała mowa Gambetty jest potępieniem jego własnej polityki, tak dalej pisze:

Czy mógłby kto inny zrzucić jedno ministerstwo po drugim, wywierając tak bezprzykładną przewagę na większość kraju, i przeprowadzać takie ustawy, jak dekreta marcowe, ustawę szkolną a przed tygodniem głosowanie według list, które nie może mieć innego celu, jak utworzenie drogi do dyktatury jednemu człowiekowi? Obłąd serwilizmu w Cahors musiał dojść do punktu swego kulminacyjnego, jeżeli Gambetta śmiał te wszystkie reminiscencye przedstawić przed oczy swym słuchaczom. Jeszcze więcej blądem jest twierdzenie, iż lud rozstrzyga o wojnie i pokoju. Czyż pytano reprezentantów narodu przed kilkunastu tygodniami, kiedy podejmowano wyprawę do Tunisu? Rozpoczęto wojnę bez jej wypowiedzenia. Jeżeli ta doktryna o prawie międzynarodowem zostanie w praktyce zastosowana, to wtedy Gambetta może także bez wypowiedzenia wojny powiesić swe zastępy wojenne; za Ren, i tak samo słusznie powiedzieć, że lud rozstrzyga o wojnie i pokoju. Zapewnienia pokojowe Gambetty warte są tyle, ile frazes Napoleona: l'empire c'est la paix.

W tym samym duchu odzywa się Reichsbote i tak kończy swój komentarz: „Im pokojowej brzmiały słowa Napoleona III, tym mniej wierzył świat w utrzymanie pokoju. Gambetta nie jest dotąd legalnym panem Francji, ale jest nim de facto i pragnie nim zostać de nomine. A skoro to nastąpi, wtedy zechce z pewnością wielką odegrać rolę i imię swe zapisać wielkimi czy-

nami na kartach historii. O tém nikt dzisiaj już nie wątpi.“

W sobotę wygłosił Gambetta drugą mowę podczas bankietu i zaprotektował przeciw usiłowaniu tych, co by pragnęli wywołać antagonizm pomiędzy nim a Grévyem. Marszałek nie szczędził pochwał prezydentowi, sławiąc jego znakomite przymioty ducha i charakteru. Następnie mówił o zmianie konstytucyi i tu oświadczył, że konstytucyą tę należy przekształcić, czego jednak dziś czynić nie można, gdyż łatwo mogłoby to sprowadzić niebezpieczeństwa na republikę. — Pojedynawca ta mowa ma widocznie na celu ujęcie tych stronników, które w kwestyi reformy wyborczej nie stoją bezwzględnie po stronie marszałka. Gambetta widzi to dobrze, że senat może pomieścić mu szyki, odrzucając uchwały Izby deputowanych. Senatowi francuzkiemu grozi niebezpieczeństwo, że jeżeli projekt dep. Bardoux w całości zostanie uchwalony, wtedy głosy jego samego nie będą miały znaczenia. Izba dep. liczy już dziś 538 członków, głosowanie według list da jej jeszcze 50 głosów. W razie zatem zebrania się obu Izb w kongres, będzie miał senat naprzeciw siebie dwa razy licniejszą Izbę i straci przez to wszelką wagę. To też, jak donosi korespondent National Ztg., dwie frakcyje senatu, republikańska lewica i lewe centrum, domagają się zmiany projektu p. Bardoux, mianowicie chcą ograniczyć liczbę deputowanych; unia republikańska senatu, oddana całkiem Gambecie, godzi się na cały projekt.

Gabinet włoski ukonstytuował się ostatecznie. Depretis został prezesem ministerstwa i objął tę sprawę wewnętrzną, Mancini zamianowany został ministrem spraw zagranicznych, Zanardelli sprawiedliwości, Magliani finansów, Baccarini robót publicznych, Bacalli oświecenia, Bertini rolnictwa, Ferrero wojny a Acton ministrem marynarki. O nowym tym ministerstwie włoskim pomówimy jutro.

Opozycyjne stronictwo angielskie nie mogło dotąd przeboleć, że Francja została panią Tunisu. Na posiedzeniu Izby wyższej w dniu 27 bm. zażądał lord La Warr wyjaśnienia polityki, jakiej się trzymał minister spraw zagranicznych w sprawie tunetańskiej. Lord Granville dał tę samą odpowiedź, co dawniej w Izbie niższej p. Dilke, oświadczając, że jeżeli opozycja zamierza użyć kwestyi tunetańskiej jako broni przeciw rządowi i wnieść o wotum niezaufania, to rząd będzie wyjaśniał, ale uważa, że cała ta sprawa jest bardzo drażliwa i nie przyczyni się bynajmniej do ustalenia dobrych stosunków pomiędzy Anglią a Francją. Słuszność argumentu Granville uznał naczelnik torysów, lord Salisbury, i Izba przeszła nad interpelacją do porządku dziennego.

W Irlandyi, w Mitchelstom, przyszło znów ponownie w dniu 27 bież. mies. do krwawego starcia pomiędzy ludem a wojskiem z powodu eksmisyi. Ludu zebrało się około 12,000. Oddział dragonów i jakie 250 policyantów pomagało komornikom sądowym przy egzekucyi. Kiedy tłum, mimo dwukrotnego odczytania ustaw o zbiegowiskach, nie chciał się rozjechać, poszło wojsko do ataku i przyjęte zostało gradem kamieni. Obydwie strony miały rannych. Lud rozszedł się do domów a władza sądowa odstąpiła od dalszych eksmisyi.

Jak donosi telegram z Aten, powiadomił rząd grecki posłów mocarstw, że przyjmuje konwencyę i w tym celu zamianował trzech delegatów wojskowych do komisji delimitacyjnej.

Ksiądz Maciej Hirsler,

Biskup przemyski obrz. łac., Pralat domowy Jego Świątobliwości i asystent tronu papieżkiego, hrabia rzymski, zmarł w zeszły piątek dnia 27 b. m. w Przemysłu w 74 roku życia a 51 kapłaństwa.

Zmarły dostojnik Kościoła katolickiego urodził się r. 1807 i pochodził z rodziny niemieckiej, nasłanej dawnymi czasy do Galicyi, która atoli, jak wiele innych, z narodowością polską się zespoliła.

W roku 1830 został wyświęcony na kapłana, i przez długie lata pełnił obowiązki proboszcza wiejskiego. Następnie mianowany został kanonikiem, scholastykiem i infułatem archidiecezji lwowskiej, a po nagłej śmierci ś. p. księdza Biskupa Monastersterskiego w roku 1870 w Rzymie w czasie soboru watykańskiego, prekonizował Ojciec św. Pius IX. dnia 27 lipca tegoż roku ks. Hirslera na Biskupa przemyskiego.

Znakomity znawca ludzi, otoczył się ś. p. ks. Biskup Hirsler gromem ludzi zdolnych i wspierających gorliwie jego pasterskie usiłowania. W pełnieniu obowiązków swych kapłańskich ś. p. ks. Hirsler odznaczał się aż do końca życia wielką gorliwością, a wyższością umysłu, prawością charakteru i przystępną zjednął sobie szacunek i miłość nie tylko jako pasterz w swojej diecezyi, ale także w szerokiej koloach obywatelskich kraju. Eksportacya zwłok ś. p. Biskupa ks. Hirslera, który był sześćdziesiątym pierwszym z rzędu kapłanem, zasiadającym na stariej stolicy biskupiej w Przemysłu, odbyła się wczoraj w niedzielę, pogrzeb dzisiaj.

* W sprawie wieca, (który przypominamy czytelnikom naszym). W czwartek o godzinie pół do 11 osoby, urządzające wiec, zbiorą się na małej sali bazarowej, celem przyjęcia księdza prałata Sztulca, który w dniu tym przybędzie do Poznania. O godzinie 10tej odbędzie się w kościele farym msza św. dla uczestników wieca.

Mowa Ojca św. do pątników niemieckich.

W czwartek, w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, przyjmował, jak już z pisma naszego wiadomo, Ojciec św. w otoczeniu 19 Kardynałów, pomiędzy którymi znajdował się i Najdostojniejszy nasz Kardynał Prymas, pątników niemieckich i na adres księcia Löwensteina odpowiedział następującą przemową, którą nam najlaskawiej z Watykanu nadesłano.

Oto jej przekład i tekst łaciński: Jeżeli wszystkich synów Kościoła katolickiego, zewsząd do Nas przybywających, ojcowską zawsze obejmujemy miłością i życzliwością, to was, najukochańsi synowie, z tą samą laskawością, a nawet weselszą jeszcze radością przyjmujemy. Widzimy bowiem przed sobą obecnych i przemawiamy do katolickich mężów z różnych okolic Niemiec tu dotąd przybyłych, których sroga na Kościół wzniecona burza od dawna już pozabawiła owoców i błogosławieństwa pokoju. Atoli niezłamani na duchu, ale tyle przykrości przecierpiawszy i jeszcze przecierpieć gotowi, zagrożonej w Niemczech sprawie religii zjednoczonymi siłami w pomoc przyjąć usiłujemy — i z wielką stanowczością i wytrwałością tak z Pasterzami dusz waszych, Biskupami, ścisłą łączność, jako też woli Naszej we wszystkiem posłuszeństwie nie tylko w słowach, lecz i czynem jawnie okazujecie. Widokiem przeto waszym bardzo się radujemy i winszujemy wam wielce, żeście się z religijnych pobudek w tę rzymską pielgrzymkę wybrali. Tu bowiem, gdzie święte popioły ksiąząt Apostołów szczególnież czei doznawają, a starodawne pamiątki o walkach i zwycięztwach możenników w chlubie dają świadectwo — pobożne pątników gromady czują niejako i poznawają, jak im siły wznowić, a duch takichże zwycięztw naderżają się podnosi.

Aby zaś o tém, co wam najwięcej dolega, nieco powiedzieć, to najsiłniej Nas poruszają bolesne nieszezęścia, o jakich co dopiero wspomnieliście, a które katolików w ojezyźnie waszej, a mianowicie dusz Pasterzy gnioł, równocześnie też z wielką boleścią oplakujemy smutne położenie sprawy katolickiej w Niemczech, skoro Kościół, straciwszy w skutek nowych ustaw wszelką wolność, obecnemu poddany został panowaniu. I dla tego to My, jak to codopiero wypowiedzieliście, zaledwie zasiędlśmy na Stolicy apostoelskiej, zwróciliśmy się jak najgorliwiej do podniesienia sprawy religijnej i nychmiast rozpoczęliśmy względem przywrócenia pokoju rokowania z dostojnym cesarzem Niemiec innemi osobami, które najwyższą u niego dzieją władzę. Skłaniał Nas zaś do tego względ tak na Nasz urząd, jako też chęć niesienia pomocy wiecznemu wszystkim wiernych zbawieniu, orazi nadzieja, że przywrócona z Kościołem katolickim zgoda wielką całemu cesarstwu niemieckiemu przyniesie korzyść. I dla tego, aby nikt w tej sprawie usposobienia Naszego w wątpliwość podać nie mógł, skoro przedwstępne rozpoczęto ukła, okazaliśmy się łatwymi i chętnymi do ustęptw. Mimo to jednakże urząd apostoelski i sam przysięga, jaką związani jesteśmy, nie pozwoliła nam godzić się na nic, coby boskiej konstytucyi Kościoła uwłaczało i naturze jego przeciwnie się zdawało. I z tego to powodu Kościół katolicki, którego My sprawy bronimy, stosując się ściśle do przepisów i przykładu Jezusa Chrystusa Założyciela swego, uczy, że trzeba oddać Bogu, co jest Boskiego, cesarzowi zaś co jest cesarskiego — i dla tego już jawnie wyznaje, że co się tyczy rzeczy ludzkich i spraw świeckich, oraz zarządu wspólnychobró, to publiczna panujących władza najzupełniej w swoim jest prawie — co się zaś tyczy spraw wieczystego dusz zbawienia, to Kościół dla siebie wolnej i niczem nie krepowanej władzy; co się wreszcie tyczy spraw wspólnychwładzy, iż ten jest najlepszy sposób pogodzenia władzy świętej z polityczną, który na przynym sojuszu obu stron i wzajemnej zgodzie polega. Ztąd pokazuje się, jak nierozważnie i z jakązywdą Kościół zaczepiają ci, którzy mawiają, że Kościół pragnie w obce wdierać się prawi władzy ksiąząt ujmę jakakolwiek czynić.

Jeżeli wreszcie Nas tyczy, to nigdy nie odstąpił zamiaru naszego i wytrwale starać się o to liżemy, iżby po usunięciu przyczyn sporu,

długotrwały i silny pokój na nowo przywrócony został.

Oby tę upragnioną chwilę przyspieszył wspólnymi prośbami ublagany najlaskawszy Bóg — a tymczasem niechaj od granic Niemiec odwraca owę zarazę zdzierzalych ludzi, którzy zaburzeniami, trwogą i ruinami wszystko by chcieli zapamięć.

W tym tak wielkim spraw i czasów zamęciu My, Synowie najukochańsi, ducha nie tracimy; abyśmy bowiem mężnego byli serca przypomina nam sama uroczysta Pańskiego Wniebowstąpienia pamiątka. Jako bowiem Jezus Chrystus rodzaj ludzki z niewoli do wolności przeprowadził, — a zwycięstwem krwią Swoją okupionem chwale tryumfu i niebieskiego Królestwa osiągnął — tak też i ci, którzy się chrześcijańskiem chlubią mianem, osiągną koronę, na którą sobie na tej ziemi nosząc utrapienia i trudy zasłużyli.

W tej ufności i za przykładem Jezusa Chrystusa, który do nieba wstępując wznosiłszy w górę ręce Apostołom błogosławił, dłońe ku gwiazdom wznosimy, aby dla Was uprosić stałose w wierze,

w przeciwięstwach siły i moć ducha i dobrych uczynków pomnożenie.

Jako zadatek tych dóbr udzielamy Wam, ukochani Synowie i Waszym rodzinom, pasterzom koszołków Waszych i całemu duchowieństwu i ludowi jak najchętniej w Panu apostoelskiego błogosławieństwa. Benedictio Dei etc.

Oryginalny tekst według nadesłanego nam rękopisu, brzmi jak następuje:

Si quisoblet Ecclesiae catholicae filios ad Nos undique convolantes paterno semper amore et benevolentia complectimur, eodem modo vos, dilectissimi filii, voluntatis studio, imo jucundiore animi laetitia excipimus. — Praesentes enim cernimus et alloquimur catholicos viros, e variis Germaniae regionibus huc devectos, quos saeva in ecclesiam commota tempestas pacis fructibus et beneficiis jamtutum privavit. Nec tamen animo fracti, imo aspera quaeque perpassi et perferre adhuc parati, afflictis in Germania religionis rebus, viribus unitis succurrere studetis, et magna firmitate ac constantia cum animarum vestrarum Episcopis et huic Apostolicae Sedi vos adhaerere, tum voluntati Nostrae in omnibus obsecundare non verbis tantum, sed ipsa re palam ostenditis.

Conspectu itaque vestro, filii dilectissimi, valde delectamur, et de romano itinere religionis causa suscepto, vobis vehementer gratulamur. — Hic enim, ubi sacrae Principum Apostolorum exuviae praecipua veneratione coluntur et vetera christianorum monumenta Martyrum pugnas victoriasque testantur, piaeperegrinantium turbas vires augeri et animos similis victoriae spe erigi quodammodo sentiunt et experiendo cognoscunt.

Ut autem de his, quae vos maxime tangunt, nonnulla dicamus, Nos valde commovemur acerbissimis malis, quae a vobis commemorata sunt, quibus catholici viri ac praesertim animarum Pastores in patria vestra prementur; simul enim magno cum animi moerore deploramus miseram rei catholicae in Germania conditionem, posteaquam Ecclesia qualibet amissa per novas leges libertate, alienae dominationi subjecta est. — Itaque Nos, ut vobis etiam memorare mox placuit, Pontificatu Maximo vix suscepto ad prostratas religionis res levandas curas omnes convertimus, et de pace restituenda statim agere coepimus cum augusto Germanorum Imperatore, aliisque, qui summa rerum apud ipsum potentur. Movebamur autem tum officii Nostrae ratione, tum studio consulendi aeternae omnium Christi fidelium salutis; tum denique certa spe, instauratam cum Ecclesia catholica concordiam, universo Germanorum imperio magno emolumento futuram. Ideoque, ne quid animum Nostrum in hoc causa dubium facere posset, cum de pace inuenta actum est, faciles Nos indulgentesque praebuimus.

Nihil tamen minus apostolico munere, atque ipsa jurisjurandi fide, qua adstringimur, prohibiti sumus, ne quid ratum haberemus, quod divinum Ecclesiae constitutionem laederet, ejusque naturae contrarium esse videretur. Quam ad rem, Ecclesia catholica, cujus Nos partes gerimus, Jesu Christi Conditoris sui praecipis et exemplis pressim adhaerens, Deo quae Dei sunt, Caesaris autem quae sunt Caesaris docet esse reddenda; atque idcirco dum publicam Imperantium potestatem in rebus humanis et civilibus negotiis, et commune bonum administrandis, plenissime sui juris esse aperte profitetur, in his, quae aeternam animarum salutem attingunt, liberam sibi et expeditam vindicat potestatem; in his autem, quae communis juris sunt, eam esse tenet optimam sacrae et politicae potestatis componendae rationem, quae utriusque amice foedere mutuaeque concordia continetur. — Unde apparet, quam temere atque injuria Ecclesiam carpere nonnulli non dubitent, dicitantes eam velle in aliena jura invadere, ac de Principum potestate quidquam detrahere.

Ceterum Nostra quod attinet, Nos a proposito nunquam desistemus, ac semper adnitimur, ut sublatis dissidii causis, pax restituatur, quae longa sit stabilitate mansura. — Maturae haec optatissima tempora, com-

munibus precibus exoratus, clementissimus Deus; atque interim e Germaniae finibus illam effertorem hominum pestem avertat, qui seditionibus, terroribus, ruinis cuncta implere contendunt.

In hac autem tanta rerum temporumque conversione, Nos, filii dilectissimi, animum ne despondeamus, erecto animo esse ipsa nos jubet Dominicae Ascensionis, quae hodie agitur, sollemnis recordatio. Ut enim Christus Jesus captivum humanum genus sua morte in libertatem vindicavit et parta suo sanguine victoria, triumphum regni coelestis gloriam adeptus est, ita, qui christiano nomine gloriantur, eam, quam sibi in hoc aevo per aerummarum perpressionem ac laborum tolerantiam quaesierint, coronam consequentur.

Hac fiducia freti, et Jesu Christi exemplum imitati, qui coelos petiturus elevatis manibus Apostolis benedixit, palmas ad sidera tollimus, fidei firmitatem, animi in adversis robur et constantiam bonorum operum incrementa vobis adprecatur. — Horum igitur munerum auspicio benedictionem Apostolicam vobis, dilecti filii, et familiis vestris, nec non Ecclesiarum vestrarum Pastoribus universo Clero et populo peramanter in Domino impertimus.

Benedictio Dei etc.

Projekt adresu Wielkopolan do Ojca świętego.

W roku 1877 Galicya przyłączyła się do adresu Wielkopolan, który poparty był 4 wielkimi tomami in folio podpisów. W r. 1878 przyłączyli się Wielkopolanie do adresu Galicyi. Jak będzie w roku bieżącym, nie wiemy, gdyż komitet poznański dotąd sprawy tej nie rozstrzygnął — przekonani wszelako jesteśmy, iż Polacy staną przed Namiestnikiem Chrześcijaństwa z jednym adresem jako jeden naród — a nie jako Galicyanie, Wielkopolanie itd., gdyż w takim razie mogliby z osobnym adresem stanąć i Ślązacy, Prusacy, Kaszubi. Tyle powiedzić uważamy za potrzebne i prosimy tych, którzy sprawą tą się zajmują, aby bądź jak bądź stanęli u tronu papieżkiego z jednym od Polaków adresem.

Wiadomo nam, że kiedy w komisji poznańskiej projekt adresu już był ułożony, nadesłano także komisji z Galicyi projekt adresu galicyjskiego, znany już czytelnikom Kurjera. Komisya, uważając, iż w adresie tym nie wypowiedziano tego, co by koniecznie w odzwianiu się Polaków do Ojca św. wyrazić należało, przesyłała do Galicyi swój projekt, przejawy doń jeden ustęp z galicyjskiego, z prośbą, aby albo adres wielkopolski przyjęto, albo galicyjski odpowiednio zmieniono. W odpowiedzi nadeszła w dziennikach galicyjskich wiadomość, że adres galicyjski już rozesłano do podpisu.

Projekt poznański został w Dzienniku Pozn. bez wszelkiego ze strony komisji upoważnienia samo wolnie ogłoszony — i to jeszcze nie w tej formie, w jakiej go komisya ostatecznie przyjęła. Z tego powodu czujemy się zniewolonymi podać go poniżej w tekście autentycznym, dodając, że ostateczna decyzja zależy u Ojca, który pewni zaufania i drożności współobywateli na wiecu go przedłożył.

Projekt adresu brzmi:

OJCZE ŚWIĘTY!

Kiedyś przed czterema laty w poważnej liczbie 600 mężów ze wszystkich dzielnic Polski przybyli do wiecznego Miasta, aby w półwiekowy jubileusz Biskupstwa Twego wielkiego poprzednika złożyć u stóp Stolicy Piotrowej nowy dowód naszej synowskiej miłości i wyrazić wdzięczność za tylkokrotne dobrodziejstwa, jakie s. p. Papież Pius IX świadczył Kościołowi i narodowi polskiemu — nie brakło wówczas w Rzymie i innych Słowian, spieszących wraz z wystawcami całego świata na tę niezwykłą w Kościele katolickim uroczystość.

Wówczas zbliżaliśmy się jednakże do tronu rzymskiego Papieża pojedynczo i w osobnymieniu, — szliśmy jako Polacy, Czesi, Chorwaci i Rusini — nie jako jedna wielka rodzina słowiańska, zajmu-

jąca tak ważne w gronie ludów europejskich stanowisko.

Dopiero wielkie Twoje i potężne słowo — Ojczyźnie, którym odezwałeś się do całego świata katolickiego, wywyższając uroczystość świętych Apostołów Słowiańszczyzny, Cyryla i Metodego do godności świętych powszechnego Kościoła, wzmoгло w nas świadomość jedności szczerpowej — i oto stawamy dziś przed tronem Twoim pospół z innymi Słowianami jako synowie tej Rzeszy słowiańskiej, którą Ty, Ojczyźnie, wspaniałą encykliką Twoją podniósł i uwadze świata katolickiego polecił.

Z pośród tej Rzeszy słowiańskiej my Polacy przychodzimy do Ciebie, Ojczyźnie, z ziemi mogił i krzyżów, z ziemi łez i ucisku, przychodzimy, aby się w twardej doli naszej ukrzepić u grobów świętych Apostołów, i polecić opiece i ojcowiśkiej troskliwości Twojej, Najwyższy Pasterzu.

W niewielkiej liczbie stawamy wśród zastępu słowiańskiej braci, bośmy długimi cierpieniami znękani, bośmy pod względem religijnym i narodowym w dwóch dzielnicach rozszarpanej Ojczyzny naszej zarówno przesładowani, bo Prymas Kościoła polskiego aż w Watykanie zniewolony jest szukać schronienia, bo rodakom naszym z tej części Polski, gdzie się rozlegają jęki Unitów i gdzie od dawna wielu Biskupów, kapłanów i braci naszych cierpi na wygnaniu, jeszcze i stanąć przed Tobą, Ojczyźnie, nie wolno.

Mimo to jednakże wszystkich nas ożywia gorąca wiara, której Polska przez 10 wieków swego dziejowego istnienia zawsze wierną pozostała — ożywia nas wiara w sprawiedliwość Bożą, zaufanie w Twą ojcowską miłość i przekonanie, że w mądrości i dobroci Twojej znajdziesz sposób, którym zdołasz niedoli naszej kres położyć, rany zagoić i pożądaną pokój przywrócić, abyśmy nadal podług przepisów religii naszej, według narodowej tradycji, wycieczając i obyczajów Ojcowych i umierać mogli bez obawy kary więzienia lub wygnania.

Wierzmy mocno i ufamy, Ojczyźnie, że Kościół i Ojczyznę naszą otaczać będziesz zawsze tą opieką, którą nam nigdy nie odmawiała Stolica święta — czy to występując w obronie Polski wobec jej nieprzyjaciół, czy mnożąc nam u Boga zastęp świętych pośredników, czy zdołając kardynalską purpurą książąt naszego Kościoła, czy też wreszcie odzywając się do świata katolickiego, aby nas w utrapieniach naszych wszyscy wierni modłami swymi wspierał.

Tę opiekę jakżeż pewnymi być nie mamy i od Ciebie, Ojczyźnie, który zaledwie wstąpiwszy na Stolicę Piotrową, pocieszyłeś nas zapewnieniem, że Polskę masz w wielkim sercu Twoim, i któryś świeżo w wspaniałej encyklice Twojej dał dowód wielkiej dla Słowian czułości.

Wdzięczność naszą, Ojczyźnie, za te wszystkie dobrodziejstwa nie wygasnie w sercach naszych.

Schylając też głowy i kolana nasze pod błogosławieństwo Twoje świętej ręki, wierzmy i wyznawamy, że to błogosławieństwo Twoje sproutało błogosławieństwo Boże na całą Polskę i Słowiańszczyznę, która trwając, według rady wiekoponnej pamięci Piusa IX

w cierpliwości, wytrwałości i męstwie doczeka się zjednoczenia w wierze i tryumfu, jakiego nie mógł przed tysiącem lat pod opieką Papieżstwa doczekać święci Apostołowie nasi.

Pokłosie.

XIII.

Choć to zakrawa na paradoks, trudno zaprzeczyć, iż łatwiej nieraz przechodzi dociec prawdy historycznej w odległych wiekach, aniżeli w bliższym dni naszych okresie. Kłęby dymu nienawiści i zazdrości społecznych nie rychło się rozwijają, aby w końcu przedstawić jasną i oswojoną prawdę. Zdanie to, nie tylko do biegu wypadków się odnosi, ale szersze jeszcze ma zastosowanie gdy chodzi o wyrobienie sobie sądu o ludziach i charakterach, mianowicie bliższych naszych czasów. — Pod tym względem wiek XIX. osobną miewa właściwość, i słusznie powiedziano, że wobec tyłu oszczerstw, potwarzy, mylnych a namiętnych sądów, nie masz prawie innego środka do wytworzenia sobie sprawiedliwego zdania, jak tylko ocenianie ludzi miarą nienawiści, jaką ku sobie wzbudzi. Wszystko co dziś stoi a nie pelza, co patrzy w górę a nie ku ziemi, co ma w sobie siłę oporu a nie upór słabości i zmienności, co hołduje zasadzie a nie przemiłującym powodzeniom i prądom, wydane przez to samo bywa na gemonie polityczne i historyczne. Jak po reformacji dziejopisarstwo stało się jedną wielką konspiracyją przeciw prawdzie i historia przykrawała się odpowiednio do wymagań nienawistnych Kościołowi nowatorów, tak dziś znów inna siła występuje w te same szranki, i tą samą wojuje bronią fałszu. — A jak dawniej reformacja, tak dziś rewolucja oczernia tych wszystkich, co jej opór stawili, mnożąc cienne farby, aby nawet pamięci swych przeciwników nie oszczędzić.

Do takich postaci należy niezaprzeczenie książę Metternich. Nie będziemy tu oceniali jego postępowania wobec nas samych, ani powtarzać zarzutów, które mu niedyś cisnął w oczy swym gromoznym listem margrabia Wielopolski. A jednak z tej strony niezawodnie książę Metternich w gruncie mniej zgrzeszył, aniżeli go o obwiniano: w ostatnich latach które poprzedziły jego upadek, wpływ jego coraz był słabszym wobec przewagi biurokracji, na którą niustannie zawa-

dził żale. A jeśli zbyt często uogólniał sprawę Polską i sprawę europejskiej rewolucji, wina ztąd niezawodnie spada w części i na nas samych, i na częsty udział zrzpaczonych, obłąkanych niedołą w spiskach. Ale nie o tym zmierzaliśmy mówić, chcąc raczej dziś rzucić okiem w dwa trugie tomy pamiętników ks. Metternicha, pełne wysokiego znaczenia. W dwóch pierwszych otrzymaliśmy przebieg walki dyplomaty z bożkiem wojny, Metternicha z Napoleonem. Teraz kolej na inną walkę, w tej samej, rozszarpanej jeszcze arenie. Jest coś apokaliptycznego w tych beznadziejnych zapasach z bestyą nowożytną, z wielgłową hydrą rewolucji.

Jako wróg zasadniczy tego potworu, co się dziś zwie komuną we Francji, nihilizmem w Rosji, wglarstwem we Włoszech, fenianizmem w Anglii, socjalizmem w Niemczech, Metternich zasłużył się potomności, która od społecznych spokojniejszych i sprawiedliwszych, niekoniecznie hołduje powodzeniu, lecz umie poznać i uznać hart duszy, trzeźwość zasad i wierność obranej drodze. Nie wesoło wstępował on w te szranki: „Życie moje, jak pisze, w szkaradnej przypadło chwili. Przyszedłem na świat za późno lub za wcześnie, czuję że teraz jestem do niczego. Wcześniej, byłbym może miał udział w rozkoszach, jakich dostarczała epoka; później, byłbym przyłożył rękę do odbudowywania; dziś życie spędzam na podpieraniu walącego się gmachu. Czemuż nie urodziłem się w roku 1900, miałbym przed sobą cały wiek dwudziesty!”

W roku 1814, zamarzył Metternich o zbawieniu społeczeństwa europejskiego — ale rychło przejrzał i rozczarował się zupełnie. „Nie mam już w duszy najmniejszego złudzenia,“ powtarza nieraz w swych listach późniejszych. — „Cóż należy począć, kiedy się idzie wśród ciemności i chaosu? trzeba zapalić pochodnię i procy siało i prosto naprzód w jej świetle! Nie zawieraj innym płomykom: wzniesione są one z umysłu, aby cię omylić, albo też są to blaski pożoż, które się udają za ogień wesela.“

Cokolwiek powiedzianem zostanie o tej świętej publikacji, twierdzimy iż nam ona przedstawia Metternicha w dodatnim świetle, różnym od legendowej postaci ku tej przez niechęć rewolucyjną. I rozum jego i ser-

Pielgrzymka słowiańska do Rzymu.

O znaczeniu udziału Polaków w pielgrzymce słowiańskiej do Rzymu podaje Czas kilka ustępów z prywatnego listu męża, który w sprawach Kościoła i kraju wybitne zajmuje stanowisko:

„Tę zaś jestem ostrożniejszy z wystąpieniem osobistym, że czuję całą ważność tej sprawy, której uchwałę Boże przez niezręczność, albo zaniedbanie na szwank nie należy wystawić. Łączne wystąpienie zachodnich i południowych Słowian w zbliżeniu się do Stolicy Apostolskiej i otoczeniu jej holdem wspólnej wierności ma tak dalece historyczne, kościelne i polityczne znaczenie, że mogło tylko wyjść z natchnienia Opatrzności. W chwili, kiedy narody romańskie i germańskie oddalają się od Kościoła, otacza go zastęp słowiański.

I jaki? najczystszy i bez przymieszki krwi fińskiej, mongolskiej, bez wpływu ducha Budy, albo Normandów. Zastęp ten podzielony od wieków różnymi zaborami, przetrwany tak różnorodną cywilizacją, rozdzielony historyczną przeszłością po raz pierwszy łączy się w jedną duchową, a bezwzględnie prawdziwą myśl. Czy takie połączenie, jeżeli poprowadzone w rozumie i prawdzie, nie będzie początkiem pewnej solidarności tym snadniejszej do przeprowadzenia, że przygotowała ją wspólność wiary? Czy tak w ogniu wiary zespoleni, choć nie przetopieni, zachowując ducha indywidualizmu narodowego, ale szeregując się pod sztandarem krzyża, nie mamy razem zaważyć w dziejach moralnych obecnego zatimowanego społeczeństwa, a stać się punktem ciężkości dla wszystkiego, co w Słowiańszczyźnie zdrowe, punktem, koło którego krystalizować się mogą pierwiastki powinowate? A to wszystko na tle prostej wiary i posłuszeństwa Kościołowi. Teraz zastanówmy się, jaka to chwila. W Rosji kierunek panslawistyczny bierze górę, prawosławie będzie hasłem rządu, a południowo zachodnią Słowiańszczyznę, jednym głosem wola: Rzym!

Bośniaków, Bułgarów, Chorwatów jak najwięcej pociągnąć, to już rzecz Biskupa Strossmayera; ale nasza, zbliżyć się znów do Rusinów, zabrać włością ze sobą, szukać porozumienia z ich Biskupami, a choćby w najgorszym razie Rusini poszli osobno, to ich w Rzymie Duch św. pociągnie. Potrzeba włością i mieszczań, ale potrzeba i ludzi o historycznych nazwiskach, o stanowisku znaczącym w kraju, którzy rozumieją, o jak wielką idzie tu sprawę. Ja sam póty do niej nie miałem zapalu, póki nie zrozumiałem, o co idzie. Pielgrzymce naszej trzeba koniecznie dać wyższy nastrój na zewnątrz, który tkwi w jej wnętrzu. Musi tu nastąpić duchowe porozumienie wprzód, nim osoby spotkają się w Rzymie. Niechaj Chorwaci, Słowacy, Iliry, Bośniacy z Strossmayerem na czele wiedzą, z jakim my tam sercem idziemy; że to dla nas nie spacer, nie prosta na sposób francuski pielgrzymka, ale Kościołowi dane świadectwo wiary; współplemiennikom jedności krwi, miłości, a może i przyszłych losów. Dzielą nas od Czechów uiesparawiedliwości ostatnimi czasy, od ich synów w urzędach odebrane, dzielą chwilowe ich pociągi ku panslawizmowi, na odwrót oni zachowywali długo wspomnienia Białej góry i Lisowczyków, niech to wszystko będzie zapomniane. Trzeba, aby lody stopniały przed spotkaniem w Rzymie i tam przyszło tylko podać sobie ręce, a złąć razem serca i modlitwy.

W sprawie złożenia mandatu.

Ponieważ podano w wątpliwość twierdzenie nasze, iż poseł Szczaniecki był i pozostał najzupełniej w zgodzie z Kołem polskiem, i że przeto najzupełniej mylna jest pogłoska rozwiewana przez niektórych „mąciwódców“, jakoby Koło zniewolilo szanownego posła toruńsko-chelmińskiego do tego kroku — przeto podajemy poniżej za G. z. Toruńską wyciąg z protokołów Koła, dowodzący, że mieliśmy najzupełniejszą słusność. Godzimy się też na zdanie Gazety Tor., iż pierwszeństwo zawiadomienia wyborców o złożeniu mandatu należało zostawić posłowi samemu. Oto wspomniane wyżej wyciągi z protokołów posiedzeń Koła:

ce, i zmysł polityczny zyskują na bliższym poznaniu. — Wydawca w pierwszych tomach kierował się autobiograficznymi zapiskami, teraz przyszło mu wysnuwać jednoznacznie zawód publiczny i życie prywatne znakomitego męża stanu, posługując się naprzemian dokumentami historycznymi dziś wartości, oraz korespondencją nadzwyczaj ciekawą.

Zamiast się rozpraszać w ogólnych uwagach, zaczerpnijmy z niej kilka ustępów, malujących dosadnie człowieka. Oto n. p. piękne określenie rozumu: „Dla mnie nie ma rozumu bez jasności wyśłowienia.“ — pisze po mętnej, fajerwerkowej rozmowie z hr. Capodistria. „Rozum powinien być światłem bez dymu, ogrzewającym i ożywiającym wszystkim wokoło. Skoro tylko tych obu nie wywiera skutków, przestaje być rozumem dobrego gatunku. Rozum ograniczony nie jest niczym innym jak tylko ograniczonym głupstwem.“ Nie jedna rozmowa z wybitnymi osobistościami swego czasu odbija się w tych kartkach. I tak n. p. otrzymujemy kilka słów Bonald'a, którym Metternich przyklaskuje słusznie: „Właściwością głupców, którzy zwykli składać większość każdego społeczeństwa, jest zawsze ich skłonność do wyznawania trudności w dobrych rzeczach, łatwość zaś w złych.“

Herabia Prokesch-Osten, który poznał Metternicha około roku 1830, maluje nam go w listach do Guizota w sposób zajmujący:

„Wydawałem go niemal codziennie, prawie zawsze z Gentzem, każdą sytuacją polityczną określał z jasnością i szczerością. Pracował ogromnie, z niezmordowaną łatwością, co rano udzielał nam owoc swych trudów. Przyjmował chętnie nasze uwagi i spostrzeżenia, nieraz własne niemi zastępując. Żadnej w nim nie było małostki. Wycofwał niekiedy despeche, które się Gentzowi nie podobały. Obiejsze jego z nami uprzejme, bywało ośniewające, w stosunkach z dyplomatami zagranicznymi nigdy go nie widziałem unoszącego się gniewem. Po jego upadku, w pięknym pałacu, gdzie się schronił między zebrane tamże dzieła sztuki, pozostał takim samym, jakim go znałem za dni potęgi najwyższej.“

Pełno w tej korespondencji dowodów, że despo-

„Koło polskie w parlamencie niemieckim miało podczas bieżącej sesji następujące posiedzenia:

1. dnia 17 lutego z udziałem 10 posłów; wybrano na niém biuro i zwykłe komisje;
2. dnia 17 marca z udziałem 8 członków; podzielono prace i wyznaczono referentów do przedłożonych rządowych;
3. 31 marca z udziałem 5 członków; roztrząsano „Unfallgesetz“ i zajmowano się już wnioskiem Windthorsta. Uchwala co do tego ostatniego zapadała w Kole, jak następuje: „Spodziewając się na jutro liczniejszego zebrania członków Koła, uchwalają zebrani nad wnioskiem

„Koło zechce uchwalić, jeżeli zasadnicza zmiana w tenorze wniosku Windthorsta nie zajdzie, podpisać go bez wszystkiego“.

głosować jutro przed zebraniem plenarnym;

4. dnia 1 kwietnia z udziałem 5 członków; Szczaniecki referował o właśnie odbytym posiedzeniu prywatnym członków parlamentu w sprawie wniosku Windthorsta, dotyczących się ścigania przestępstw politycznych: „Zebranie tamto uchwaliło przyjąć małą dodatkową zmianę redakcyjną we wniosku wzmiankowanym i zaprosiło obecne stronnictwo do podpisania wniosku jako wnioskodawcy. Przeznaczono na każde stronnictwo dwóch. Gdy z obecnych każde stronnictwo się deklarowało do podobnego podpisu, oświadczył poseł Szczaniecki, że zupełnie nie jest upoważniony do wystąpienia w imieniu Polaków, ale że myśli, iż ziomkowie jego zgodzą się na poparcie tego wniosku, chcąc, że jeśli nie była dana sposobność do przemówienia — jak to zdaje się być życzeniem zgrumowania — zaznaczyć swoje oburzenie przeciw insynuacjom drukowanym w nowszym czasie, mianowicie po gazetach berlińskich.“ Koło pochwiliło tę deklarację posła Szczanieckiego, uchwalilo przeciw, odnosząc się do dotychczasowej praktyki swojej, podpisać wniosek nie pomiędzy wnioskodawcami, ale pomiędzy popierającymi;

5. dnia 1 kwietnia, drugie posiedzenie, z udziałem 7 członków; uchwalono złożyć w plenum deklarację, wyjaśniającą stanowisko Koła i wyznaczono do ułożenia deklaracji komisję redakcyjną;

6. dnia 4 kwietnia z udziałem 6 członków; postanowiono zabrać głos do wniosku Windthorsta i odczytać deklarację z dwóch przedłożonych wybraną po dłuższej naradzie (deklaracja księcia Radziwiła.

W końcu 6 maja z udziałem 7 członków było także posiedzenie Koła. Poseł Szczaniecki przedstawił, że się stał przedmiotem zaczepki w dziennikach i w obszernym wywodzie usprawnił się z postępowania swego w znaną sprawę wniosku Windthorsta. Nie trafile to na opozycję, owszem ze strony obecnych członków Koła zakonstatowano fakt, iż ani jeden podczas ówczesnych obrad nie znalazł się głos przeciw poparciu wniosku Windthorsta, że jedynie różnica zachodziła w zapatrywaniu na potrzebę i na sposób lub treść umotywowania podpisów. Koło przeświadczone o dobrej wierze działających członków swoich, trzyma się zasady, że nieobecni posłowie sami sobie winni, jeżeli nie biorąc udziału w obradach, zostali bez wpływu na nie. Ztąd też Koło nie widzi powodu do składania przez posła Szczanieckiego urzędu sekretarza Koła i zastępcy w komisji parlamentarnej, a prosi go o piastowanie nadal tych urzędów.

Na zapytanie: czy z tego zalewania sprawy może zrobić osobisty użytek, odebrał poseł Szczaniecki potakującą odpowiedź.“

W końcu 6 maja z udziałem 7 członków było także posiedzenie Koła. Poseł Szczaniecki przedstawił, że się stał przedmiotem zaczepki w dziennikach i w obszernym wywodzie usprawnił się z postępowania swego w znaną sprawę wniosku Windthorsta. Nie trafile to na opozycję, owszem ze strony obecnych członków Koła zakonstatowano fakt, iż ani jeden podczas ówczesnych obrad nie znalazł się głos przeciw poparciu wniosku Windthorsta, że jedynie różnica zachodziła w zapatrywaniu na potrzebę i na sposób lub treść umotywowania podpisów. Koło przeświadczone o dobrej wierze działających członków swoich, trzyma się zasady, że nieobecni posłowie sami sobie winni, jeżeli nie biorąc udziału w obradach, zostali bez wpływu na nie. Ztąd też Koło nie widzi powodu do składania przez posła Szczanieckiego urzędu sekretarza Koła i zastępcy w komisji parlamentarnej, a prosi go o piastowanie nadal tych urzędów.

Na zapytanie: czy z tego zalewania sprawy może zrobić osobisty użytek, odebrał poseł Szczaniecki potakującą odpowiedź.“

W końcu 6 maja z udziałem 7 członków było także posiedzenie Koła. Poseł Szczaniecki przedstawił, że się stał przedmiotem zaczepki w dziennikach i w obszernym wywodzie usprawnił się z postępowania swego w znaną sprawę wniosku Windthorsta. Nie trafile to na opozycję, owszem ze strony obecnych członków Koła zakonstatowano fakt, iż ani jeden podczas ówczesnych obrad nie znalazł się głos przeciw poparciu wniosku Windthorsta, że jedynie różnica zachodziła w zapatrywaniu na potrzebę i na sposób lub treść umotywowania podpisów. Koło przeświadczone o dobrej wierze działających członków swoich, trzyma się zasady, że nieobecni posłowie sami sobie winni, jeżeli nie biorąc udziału w obradach, zostali bez wpływu na nie. Ztąd też Koło nie widzi powodu do składania przez posła Szczanieckiego urzędu sekretarza Koła i zastępcy w komisji parlamentarnej, a prosi go o piastowanie nadal tych urzędów.

Na zapytanie: czy z tego zalewania sprawy może zrobić osobisty użytek, odebrał poseł Szczaniecki potakującą odpowiedź.“

W końcu 6 maja z udziałem 7 członków było także posiedzenie Koła. Poseł Szczaniecki przedstawił, że się stał przedmiotem zaczepki w dziennikach i w obszernym wywodzie usprawnił się z postępowania swego w znaną sprawę wniosku Windthorsta. Nie trafile to na opozycję, owszem ze strony obecnych członków Koła zakonstatowano fakt, iż ani jeden podczas ówczesnych obrad nie znalazł się głos przeciw poparciu wniosku Windthorsta, że jedynie różnica zachodziła w zapatrywaniu na potrzebę i na sposób lub treść umotywowania podpisów. Koło przeświadczone o dobrej wierze działających członków swoich, trzyma się zasady, że nieobecni posłowie sami sobie winni, jeżeli nie biorąc udziału w obradach, zostali bez wpływu na nie. Ztąd też Koło nie widzi powodu do składania przez posła Szczanieckiego urzędu sekretarza Koła i zastępcy w komisji parlamentarnej, a prosi go o piastowanie nadal tych urzędów.

Na zapytanie: czy z tego zalewania sprawy może zrobić osobisty użytek, odebrał poseł Szczaniecki potakującą odpowiedź.“

W końcu 6 maja z udziałem 7 członków było także posiedzenie Koła. Poseł Szczaniecki przedstawił, że się stał przedmiotem zaczepki w dziennikach i w obszernym wywodzie usprawnił się z postępowania swego w znaną sprawę wniosku Windthorsta. Nie trafile to na opozycję, owszem ze strony obecnych członków Koła zakonstatowano fakt, iż ani jeden podczas ówczesnych obrad nie znalazł się głos przeciw poparciu wniosku Windthorsta, że jedynie różnica zachodziła w zapatrywaniu na potrzebę i na sposób lub treść umotywowania podpisów. Koło przeświadczone o dobrej wierze działających członków swoich, trzyma się zasady, że nieobecni posłowie sami sobie winni, jeżeli nie biorąc udziału w obradach, zostali bez wpływu na nie. Ztąd też Koło nie widzi powodu do składania przez posła Szczanieckiego urzędu sekretarza Koła i zastępcy w komisji parlamentarnej, a prosi go o piastowanie nadal tych urzędów.

Na zapytanie: czy z tego zalewania sprawy może zrobić osobisty użytek, odebrał poseł Szczaniecki potakującą odpowiedź.“

W końcu 6 maja z udziałem 7 członków było także posiedzenie Koła. Poseł Szczaniecki przedstawił, że się stał przedmiotem zaczepki w dziennikach i w obszernym wywodzie usprawnił się z postępowania swego w znaną sprawę wniosku Windthorsta. Nie trafile to na opozycję, owszem ze strony obecnych członków Koła zakonstatowano fakt, iż ani jeden podczas ówczesnych obrad nie znalazł się głos przeciw poparciu wniosku Windthorsta, że jedynie różnica zachodziła w zapatrywaniu na potrzebę i na sposób lub treść umotywowania podpisów. Koło przeświadczone o dobrej wierze działających członków swoich, trzyma się zasady, że nieobecni posłowie sami sobie winni, jeżeli nie biorąc udziału w obradach, zostali bez wpływu na nie. Ztąd też Koło nie widzi powodu do składania przez posła Szczanieckiego urzędu sekretarza Koła i zastępcy w komisji parlamentarnej, a prosi go o piastowanie nadal tych urzędów.

Na zapytanie: czy z tego zalewania sprawy może zrobić osobisty użytek, odebrał poseł Szczaniecki potakującą odpowiedź.“

W końcu 6 maja z udziałem 7 członków było także posiedzenie Koła. Poseł Szczaniecki przedstawił, że się stał przedmiotem zaczepki w dziennikach i w obszernym wywodzie usprawnił się z postępowania swego w znaną sprawę wniosku Windthorsta. Nie trafile to na opozycję, owszem ze strony obecnych członków Koła zakonstatowano fakt, iż ani jeden podczas ówczesnych obrad nie znalazł się głos przeciw poparciu wniosku Windthorsta, że jedynie różnica zachodziła w zapatrywaniu na potrzebę i na sposób lub treść umotywowania podpisów. Koło przeświadczone o dobrej wierze działających członków swoich, trzyma się zasady, że nieobecni posłowie sami sobie winni, jeżeli nie biorąc udziału w obradach, zostali bez wpływu na nie. Ztąd też Koło nie widzi powodu do składania przez posła Szczanieckiego urzędu sekretarza Koła i zastępcy w komisji parlamentarnej, a prosi go o piastowanie nadal tych urzędów.

Na zapytanie: czy z tego zalewania sprawy może zrobić osobisty użytek, odebrał poseł Szczaniecki potakującą odpowiedź.“

W końcu 6 maja z udziałem 7 członków było także posiedzenie Koła. Poseł Szczaniecki przedstawił, że się stał przedmiotem zaczepki w dziennikach i w obszernym wywodzie usprawnił się z postępowania swego w znaną sprawę wniosku Windthorsta. Nie trafile to na opozycję, owszem ze strony obecnych członków Koła zakonstatowano fakt, iż ani jeden podczas ówczesnych obrad nie znalazł się głos przeciw poparciu wniosku Windthorsta, że jedynie różnica zachodziła w zapatrywaniu na potrzebę i na sposób lub treść umotywowania podpisów. Koło przeświadczone o dobrej wierze działających członków swoich, trzyma się zasady, że nieobecni posłowie sami sobie winni, jeżeli nie biorąc udziału w obradach, zostali bez wpływu na nie. Ztąd też Koło nie widzi powodu do składania przez posła Szczanieckiego urzędu sekretarza Koła i zastępcy w komisji parlamentarnej, a prosi go o piastowanie nadal tych urzędów.

Na zapytanie: czy z tego zalewania sprawy może zrobić osobisty użytek, odebrał poseł Szczaniecki potakującą odpowiedź.“

W końcu 6 maja z udziałem 7 członków było także posiedzenie Koła. Poseł Szczaniecki przedstawił, że się stał przedmiotem zaczepki w dziennikach i w obszernym wywodzie usprawnił się z postępowania swego w znaną sprawę wniosku Windthorsta. Nie trafile to na opozycję, owszem ze strony obecnych członków Koła zakonstatowano fakt, iż ani jeden podczas ówczesnych obrad nie znalazł się głos przeciw poparciu wniosku Windthorsta, że jedynie różnica zachodziła w zapatrywaniu na potrzebę i na sposób lub treść umotywowania podpisów. Koło przeświadczone o dobrej wierze działających członków swoich, trzyma się zasady, że nieobecni posłowie sami sobie winni, jeżeli nie biorąc udziału w obradach, zostali bez wpływu na nie. Ztąd też Koło nie widzi powodu do składania przez posła Szczanieckiego urzędu sekretarza Koła i zastępcy w komisji parlamentarnej, a prosi go o piastowanie nadal tych urzędów.

Na zapytanie: czy z tego zalewania sprawy może zrobić osobisty użytek, odebrał poseł Szczaniecki potakującą odpowiedź.“

W końcu 6 maja z udziałem 7 członków było także posiedzenie Koła. Poseł Szczaniecki przedstawił, że się stał przedmiotem zaczepki w dziennikach i w obszernym wywodzie usprawnił się z postępowania swego w znaną sprawę wniosku Windthorsta. Nie trafile to na opozycję, owszem ze strony obecnych członków Koła zakonstatowano fakt, iż ani jeden podczas ówczesnych obrad nie znalazł się głos przeciw poparciu wniosku Windthorsta, że jedynie różnica zachodziła w zapatrywaniu na potrzebę i na sposób lub treść umotywowania podpisów. Koło przeświadczone o dobrej wierze działających członków swoich, trzyma się zasady, że nieobecni posłowie sami sobie winni, jeżeli nie biorąc udziału w obradach, zostali bez wpływu na nie. Ztąd też Koło nie widzi powodu do składania przez posła Szczanieckiego urzędu sekretarza Koła i zastępcy w komisji parlamentarnej, a prosi go o piastowanie nadal tych urzędów.

Na zapytanie: czy z tego zalewania sprawy może zrobić osobisty użytek, odebrał poseł Szczaniecki potakującą odpowiedź.“

W końcu 6 maja z udziałem 7 członków było także posiedzenie Koła. Poseł Szczaniecki przedstawił, że się stał przedmiotem zaczepki w dziennikach i w obszernym wywodzie usprawnił się z postępowania swego w znaną sprawę wniosku Windthorsta. Nie trafile to na opozycję, owszem ze strony obecnych członków Koła zakonstatowano fakt, iż ani jeden podczas ówczesnych obrad nie znalazł się głos przeciw poparciu wniosku Windthorsta, że jedynie różnica zachodziła w zapatrywaniu na potrzebę i na sposób lub treść umotywowania podpisów. Koło przeświadczone o dobrej wierze działających członków swoich, trzyma się zasady, że nieobecni posłowie sami sobie winni, jeżeli nie biorąc udziału w obradach, zostali bez wpływu na nie. Ztąd też Koło nie widzi powodu do składania przez posła Szczanieckiego urzędu sekretarza Koła i zastępcy w komisji parlamentarnej, a prosi go o piastowanie nadal tych urzędów.

Na zapytanie: czy z tego zalewania sprawy może zrobić osobisty użytek, odebrał poseł Szczaniecki potakującą odpowiedź.“

W końcu 6 maja z udziałem 7 członków było także posiedzenie Koła. Poseł Szczaniecki przedstawił, że się stał przedmiotem zaczepki w dziennikach i w obszernym wywodzie usprawnił się z postępowania swego w znaną sprawę wniosku Windthorsta. Nie trafile to na opozycję, owszem ze strony obecnych członków Koła zakonstatowano fakt, iż ani jeden podczas ówczesnych obrad nie znalazł się głos przeciw poparciu wniosku Windthorsta, że jedynie różnica zachodziła w zapatrywaniu na potrzebę i na sposób lub treść umotywowania podpisów. Koło przeświadczone o dobrej wierze działających członków swoich, trzyma się zasady, że nieobecni posłowie sami sobie winni, jeżeli nie biorąc udziału w obradach, zostali bez wpływu na nie. Ztąd też Koło nie widzi powodu do składania przez posła Szczanieckiego urzędu sekretarza Koła i zastępcy w komisji parlamentarnej, a prosi go o piastowanie nadal tych urzędów.

Na zapytanie: czy z tego zalewania sprawy może zrobić osobisty użytek, odebrał poseł Szczaniecki potakującą odpowiedź.“

W końcu 6 maja z udziałem 7 członków było także posiedzenie Koła. Poseł Szczaniecki przedstawił, że się stał przedmiotem zaczepki w dziennikach i w obszernym wywodzie usprawnił się z postępowania swego w znaną sprawę wniosku Windthorsta. Nie trafile to na opozycję, owszem ze strony obecnych członków Koła zakonstatowano fakt, iż ani jeden podczas ówczesnych obrad nie znalazł się głos przeciw poparciu wniosku Windthorsta, że jedynie różnica zachodziła w zapatrywaniu na potrzebę i na sposób lub treść umotywowania podpisów. Koło przeświadczone o dobrej wierze działających członków swoich, trzyma się zasady, że nieobecni posłowie sami sobie winni, jeżeli nie biorąc udziału w obradach, zostali bez wpływu na nie. Ztąd też Koło nie widzi powodu do składania przez posła Szczanieckiego urzędu sekretarza Koła i zastępcy w komisji parlamentarnej, a prosi go o piastowanie nadal tych urzędów.

Na zapytanie: czy z tego zalewania sprawy może zrobić osobisty użytek, odebrał poseł Szczaniecki potakującą odpowiedź.“

W końcu 6 maja z udziałem 7 członków było także posiedzenie Koła. Poseł Szczaniecki przedstawił, że się stał przedmiotem zaczepki w dziennikach i w obszernym wywodzie usprawnił się z postępowania swego w znaną sprawę wniosku Windthorsta. Nie trafile to na opozycję, owszem ze strony obecnych członków Koła zakonstatowano fakt, iż ani jeden podczas ówczesnych obrad nie znalazł się głos przeciw poparciu wniosku Windthorsta, że jedynie różnica zachodziła w zapatrywaniu na potrzebę i na sposób lub treść umotywowania podpisów. Koło przeświadczone o dobrej wierze działających członków swoich, trzyma się zasady, że nieobecni posłowie sami sobie winni, jeżeli nie biorąc udziału w obradach, zostali bez wpływu na nie. Ztąd też Koło nie widzi powodu do składania przez posła Szczanieckiego urzędu sekretarza Koła i zastępcy w komisji parlamentarnej, a prosi go o piastowanie nadal tych urzędów.

szych „najszerzej” musi iść kłamstwo i oszczerstwo.

Ostatnie zachowanie się Polaków wobec poduszczeń, jakimi ludność Warszawy chciała skłonić do hecy na żydów, — jedyności prasy polskiej, roztrąpanie i takt pasterski Administratora archidiecezji warszawskiej, gorące słowa miłości, jakie wypowiedziano z katedry — wszystko to strasnie klucze w oczy tych szanownych opiekunów naszych, którzyby nas wszystkich najchętniej widzieli przemienionymi w komunistów, socjalistów i nihilistów, aby nas pod hasłem porządku społecznego wytepić do ostatek, — jak niegdyś nas tepili pod hasłem krzyża.

Ze prasa polska zwróciła uwagę żydów na to, co się działo w Warszawie, na szlachetne postępowanie Warszawian, na zgodność, z jaką odparto podszepty; że przypomnieli żydom, jak gościnnie w Polsce znajdowali schronienie, kiedy ich w wielu krajach Europy srożej przesładowano — to gniewa strasznie organ p. Pinthera, który w numerze z dnia 28 b. m. na naczelnym miejscu taką nam znnowu poświęca uwagę:

„Jeżeli się zważy jak często Polska niepokoiła Europę, i że zachowanie się najbardziej wpływowego stronnictwa w kraju, nieustannie daje powód do niepokojów, że dalej bodaj czy gdziekolwiek w Europie knuje się o obaleniu tego, co istnieje, spisek, w którymby żywiły polskie nie rozwijały w takich rewolucyjnych usiowaniach swęj namiętnej i nieroztropnej czynności, to możnażby mniemać, że pisma polskie chcą się z swych ziomek natraszczać.”

Oto próbka tej chytręj, iście krzyżackiej polityki, jaką się względem nas pewna część prasy niemieckiej kieruje. Nie mogąc ścierpieć, że właśnie w skutek pełnego roztrąpania zachowania się Polaków, sprawa polska coraz więcej zyskuje na znaczeniu, chcieliby to znaczenie niecenim oszczerstwami umniejszyć.

Zbijając tych niecnych kalumni nie mamy chęci. — Zwrócimy tylko na jedno uwagę.

W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, kiedy Ojciec św. zobaczył przed sobą patników niemieckich, kiedy w duszy uprzytomnił sobie położenie Niemiec, i kiedy jako Ojciec całego chrześcijaństwa chciał u Pana Boga uprosić jakąś łaskę dla Niemiec, to błagał Najwyższego, aby od Niemiec odwrócił owę straszliwą zarazę zdziczałych ludzi, którzy wszystko napelnili chcieli zaburzeniem, terroryzmem i ruinami.

Zaręczamy panu Pintherowi, że kiedy my Polacy stanemy przed tronem Papieża, to z pewnością Ojciec św., kiedy sobie uprzytomni położenie Polski, nie będzie potrzebował prosić Pana Boga, aby wymiolił z domu polskiego takie śmiecie, lecz raczej, aby nas wyswobodził od tych obcych, którzy nas przesładowują i ciemiężą, a do przesładowania jeszcze dodają urągawisko. Pius IX. nauczył nas, że modlitwa nasza za tych nieprzyjaciół spadnie na głowy ich jako węgiel żarzący. Niech to sobie p. Pinther spamięta.

Jak załatwić kwestyą polską?

(Głos publicysty rosyjskiego.)

(Dokończenie.)

Co robić z Polską, aby nam znnowu nie usunęła się z rąk?... Odpowiedź na to pytanie stanowi główne zadanie rozprawy pana P., z którego tak się wywiązuje:

Zadaniem moim należy użyć najprzód wszystkich sił naszych i starań, aby utrwalić za sobą naszą spuściznę historyczną, którą jest polskie Zabuzie. Długie znajdowanie się jego pod obcymi a wrogimi nam wpływami zachowało bardzo w jego ludności samopoznanie, że jest rosyjską a nie polską. Ale to złe można naprawić jeszcze. Spójrzmy tylko na Galicję wschodnią. Przed dwudziestu laty była ona w takim, jak dziś Zabuzie, jeśli nie gorszym jeszcze położeniu, a przecież dziś odradza się w duchu swój narodowości i idzie po tej drodze obrzymimi krokami. Czyż trudno nam siłami państwowymi uczynić to, co uczyniło w Galicji kilkunastu duchownych, liberałów i profesorów? To tylko uczynić, nie więcej, a utrwalimy na zawsze powagę naszą w Zabuziu i zapamiętamy ztamtąd nad kwestyą polską. Taką jest główna podstawa mojej myśli.

Mniemam przeto, że gdyby myśl moja uznana została za dobrą i praktyczną, należałoby ją objawić publicznie Polakom w guberniach zachodnich, w Królestwie Polskim i zagranicą. Oni powinni wiedzieć, że nigdy, pod

żadnym pozorem, w guberniach zachodnich, nigdy nie uczynimy tam żadnych dla nich ustępstw, i że zatem wszelka agitacja na korzyść polonizmu w tym kraju wywoła tylko odroczenie w uczynieniu żądów dążności polskim za Wisłą; a także, że w razie uporu, my skonfiskujemy bezpowrotnie w Polski tój jej części, która znajduje się pomiędzy Zabuziem a Wisłą, ponieważ, jak powiedziałem już dawniej, nie możemy zostawić Nowo-Georgiewska (Modlin), Iwangeloroda (Zamość) i cytateli warszawskiej w rękach ludności, której uczucia dla nas są wątpliwe.

Objasniam myśl moją porównaniem. Przypuśćmy, że mieszkamy nad brzegiem morza. Zdarza się, że to morze burzy się, a wówczas fale jego biją na nasz brzeg, zatapiając nasze pola i łąki. Cóż powinniśmy czynić? Wezwać inżyniera i kazać mu usypać tamę ochronną, która broniła brzegów naszych od zalewów morza. Gdy tama będzie gotowa, niech morze albo się burzy, albo ją muska pieszczotliwie, dla nas to wszystko jedno, bo nam chodzi wyłącznie o zachowanie w całości pól i łąk naszych, uprawnych pracą naszych przodków i zroszonych ich potem. Ale przypuszczamy, że zbudowana tama nie daje pewności, że jej fale morskie nie podmyją. Cóż w takim razie robić? Oto polecić temuż inżynierowi, aby przed tamą i w pewnym od niej oddaleniu usypał trzy góry wodotrwałego betonu, co gdy będzie gotowe, biegly inżynier łatwo zabezpieczy przestrzeń między betonem a tamą i spokojnie czekać będzie naporu fal morskich.

Otóż jestem przekonany, że gdyby tylko Polacy raz się przeświadczyli, iż z nimi nie żartujemy, a zabezpieczamy się od nich racjonalnie, to polskie morze wnetby weszło — i to raz na zawsze — do swych naturalnych brzegów.

A teraz macie prawo zapytać mię: jakie mianowicie proponowałbym środki, aby dokonać stanowczo dzieła rusyfikacji, choćby samego tylko Zabuzia? Człowiekiem prywatnemu trudno na to odpowiedzieć wyczerpująco; przeto nie tutaj ja wele, że w obecnym czasie pomyślnie przeprowadzenie tej sprawy w rosyjskim Zabuziu przedstawia wiele trudności. Znanym jest powszechnie smutne rozwiązanie kwesty unickiej w tym kraju. Obrawszy bardzo wierny punkt wyjścia, spodziewaliśmy się, że przywracając w tym kraju dawne prawosławie, zbudujemy w jego ludności drzemający od wieków duch narodowy. I powiodłoby się to nam bez wątpienia, gdyby Milutin i Czerkaski nie byli zesłali do sceny. Ale po nich sprawa dostała się w ręce niedołężne, przyznajmy w guberniach siedleckiej i suwalskiej i fakt nawrócenia ludności tutejszej na prawosławie wydał owoce ujemne. Unitów wprawdzie mniej w kraju, ale przez to wcale się nie zmogło między nimi poczucie rosyjskie. Smutna ta okoliczność zwróciła na siebie należytą uwagę teraźniejszego naczelnika kraju i poprowadziła je skutków jest bodaj czy nie głównym jego zadaniem. W każdym razie rzecz to jest nie łatwa, ale nie niemożliwa.

Lecz i przy najpomyślniejszym rozwiązaniu kwesty unickiej stan własności naszego Zabuzia nie mógłby stanowić jeszcze tej tamy, o której wspominałem wyżej, a której zbudowanie jest dla nas koniecznością. Chłopi tutejsi bowiem tak długo znajdowali się pod wpływem katolicyzmu i polonizmu, że rychno otrząsnąć się zeń nie będą w stanie, gdyż chyba w samej tylko gubernii lubelskiej zachował się więcej cokolwiek duch rosyjski wieku XVII, duch chmielnicki. To jedno. Powtóre zaś, że rosyjska a dziś prawosławna ludność Zabuzia osiedlona jest w kraju nie w masach jednolitych, lecz w ciągłym zmieszaniu z ludnością katolicką, tak, że miejscowości, zaludnione przez prawosławnych, oddzielone są od siebie całymi wsiami i całymi parafiami katolików i Polaków.

Ztąd wynika, że niegdyś unicka a dziś prawosławna ludność Zabuzia należy dopełnić i zasilić kolonizacją z Wielko-Rosji. Ale zachodzi pytanie: z jakich żywiołów może się składać kolonizacja i czy są dla niej wolne przestrzenie? Zajmijmy się najprzód ostatnim pytaniem. Odpowiedź nań zupełnie kompetentnie mogą tylko kilka ministrów rosyjskich po wzajemnej między sobą naradzie. My zaś musimy zadowolić się tymczasem przybliżonymi datami. Zjadając się być pewnym, że ziem rządowych bardzo jest nie wiele w siedleckiej, zwłaszcza zaś w lubelskiej gubernii, jak i w ogóle w Królestwie Polskim. Ale przecież są one, i one to właśnie powinny służyć za pierwszy teren kolonizacyjny. Po nich należałoby zwrócić uwagę na majoraty. Lecz a propos majoratów musimy tu powiedzieć słów kilka. Rozdawnictwo ich jest jednym z najniefortunniejszych środków rządowych rusyfikacji kraju, bo wcale nie osiągnęło zamierzonych skutków. Cel rozdawnictwa majoratów był dwojaki. Najprzód — wynagrodzić ludzi, którzy szczególnie pożyli zasługi w uśmierzeniu powstania

1863 i 1864 r. i w nowęj organizacji kraju po powstaniu; a powtóre położyć w Królestwie Polskim fundament większych posiadłości rosyjskich. Dla osiągnięcia tego ostatniego celu nie wolno majoratów ani sprzedawać Polakom, ani rozrabiać na rzecz sukcesorów, ani też oddawać warendę. Ale ponieważ nie zabrania się trzymać w majoratach rządowych jakiegokolwiek narodowości, rządzą przeto niemi agronomi miejscowi, Polacy, którzy najczęściej placą właścicielowi z góry określony dochód, używając sami dworów wiejskich, ogrodów, pól, rozporządzając samowolnie gospodarstwem i zostawiając dla siebie całą nadwyżkę nad umówioną rentą, należną właścicielowi. Tym sposobem majoraty pozostają faktycznie w dzierżawie u Polaków, a ponieważ posiadacze ich, Rosyjanie, mieszkają zazwyczaj nie wiedzieć gdzie, za górami, więc oczywiście nie mogą wpływać zgoła na zwiększenie żywienia rosyjskiego w kraju, gdy tymczasem żywił polski w osobach mniemanych rządów wzmagają się wciąż i rosnie w siłę. Skonfiskowany u jakiego powstańca i oddany Rosyjaninowi majątek zostaje po dawnemu faktycznie w rękach Polaka, ewentualnie nowego powstańca i in spe, a nie ma żadnej wątpliwości, że z tych majątków wnoszą się dobrowolne składowki na cele szlachecko-patryotyczne, a zupełnie obce interesom rosyjskim.

Dla tego też byłoby bardzo pożądanym, aby, wynagrodzwszy tym lub owym sposobem posiadaczy majoratów w Królestwie Polskim, same majoraty od nich odebrać i zrobić z nich posiadłości rządowe. Byłoby tym sposobem zdobyta nowa ogromna przestrzeń dla kolonizacji rosyjskiej.

W całym Królestwie Polskim około 200 majoratów rozdano Rosyjanom, a niektórzy z nich pobierają z tych darowizn od 15 do 20 tysięcy rocznego dochodu; i zatem tedy powziąć ztąd wyobrażenie, jaki ogrom ziemi zawierają one.

Na tój obszernej przestrzeni po za Wisłą, otwartęj dla kolonizacji, należałoby osiedlić jak największą liczbę większych i mniejszych właścicieli Polaków z rosyjskiego Zabuzia, chłopów i obywateli, zachęcając ich do przesiadania się drogą rozmaitych ulg i korzyści. Ich zaś dotychczasowe ziemie rząd powinien nabywać na własność i zarazem do skupienia majoratami w Zabuziu oddać je pod kolonizację wyłącznie rosyjską. Rozdawnictwo kolonistom rosyjskim ziemi powinno się odbywać według ścisłego, z góry obmyślanego systemu, a mianowicie nie rozrabiać kolonistów po całej przestrzeni Zabuzia, lecz osadzać ich tak, aby rozdane im ziemie zapewniały przestrzenie dla zaludnienia przez Polaków i katolików, pomiędzy osadami Zabuzian prawosławnych. Tym sposobem w rosyjskim Zabuziu utworzy się stopniowo, posuwając się od wschodu ku zachodowi, jednolita ludność rosyjska. A uważamy przeto, że napływ świeżego wielkorosyjskiego żywiołu do Zabuzia niezawodnie podniesie poczucie rosyjskie w miejscowej eks-unickiej, mocno dziś spolonizowanej ludności, co w następstwie musi wpłynąć pomyślnie i na rozstrzygnięcie tak drażliwej dotychczas kwesty unickiej. Jeżeli w niektórych miejscowościach Zabuzia lud dziś nie chce chodzić do nowo zbudowanych dla niego, lub odnowionych cerkwi prawosławnych, jeżeli nie chce używać prawosławnych duchownych do chrzczenia dzieci, dawania ślubów, odbywania pogrzebów itd., to dzieje się to oczywiście nie bez wpływu sąsiednich księży katolickich, tudzież obywateli, dzierżawców, ekonomów i oficyalistów Polaków. Skoro zaś osady rosyjskie zostaną uwolnione od sąsiedztwa owych księży, obywateli, dzierżawców itd., skoro w pobliżu tych osad nie będzie ani kościołów, ani polskich szkół, ani Polaków w ogóle, lecz przeciwieństwo tuż obok nich osiedle ludności czysto rosyjskiej a prawosławnej, która i do cerkwi uczęszczać będzie i nie będzie unikała duchowieństwa prawosławnego, a zwłaszcza skoro pomiędzy tą ludnością znajdować się będą osoby prawosławne, zajmujące wyższe stanowiska w społeczeństwie, to przykład ich musi podziałać zbawiennie na byłych Zabuzian katolików i skaptować ich stanowczo na rzecz prawosławia i sprawy rosyjskiej.

Co się tyczy tego, z jakich mianowicie żywiołów powinni się rekrutować rosyjscy kolonisci Zabuzia, to przede wszystkim należy unąć z tej sprawy wszelką tendencyjność i wszelką a priori powziętą teorię. Ani osiedlenie samych właścicieli większych, jak w guberniach zachodnich, ani też napływanie stanu własności wyłącznie, nie to nie da się zrobić. Dla naszych celów trzeba tu i inteligencji rosyjskiej i żywiołów czysto ludowych. Inteligencja może tu być zdobyta przez wznowienie dawnego projektu Paszkiewiczza, zasadzającego się na tąd, aby ziemię rządową w Królestwie Polskim rozdać, zamiast pensji, Rosyjanom, którzy odbyli w tym kraju pewną liczbę lat służby rządowej. Gdyby taka operacja dała się dopełnić sumiennie i

bezstronnie, byłoby to rzeczą bardzo pożyteczną. Zasłużeni urzędnicy, otrzymawszy przyzwoite za swe zasługi wynagrodzenie, nie zachcieliby w latach podeszłych opuszczać kraju, gdzie przepędzili znaczną część życia, lecz sami osobiście zajmowałyby się gospodarstwem, a będąc skupieni w Zabuziu i zostając z konieczności w ciągłym między sobą stósunkach, nie mogliby się polonizować, lecz utworzyliby w kraju czysto rosyjską majątkową i inteligentną siłę, która by musiała wywrzeć wpływ pomyślny na byłych Unitów.

Co zaś do mniejszych właścicieli, byłoby, jak się zdaje, pożytecznym przyciągnąć do Zabuzia i połączyć w jednolitą siłę te wszystkie małe grupy chłopów rosyjskich, które są dziś rozproszone po całym Królestwie Polskim, nawet z lewego brzegu Wisły. Najwięcej jest chłopów rosyjskich w gubernii Suwalskiej, więc i tych posunąćby należało do Zabuzia.

Zresztą zdaje mi się, że na ogromnej przestrzeni cesarstwa rosyjskiego znajduje się dość włości czysto rosyjskich do zaludnienia niemi niewielkiej względnie przestrzeni Zabuzia, zwłaszcza jeżeli zachęcani będą do przesiadania przez pewne przywileje i ulgi. Wszakże, choć powoli, odbywa się przecież kolonizacja gubernii Oremburskiej i Ufimskiej, tudzież równin kaukaskich. Kolonizacja Zabuzia jest sprawą pilniejszą, bo mającą doniosłość prawdziwie polityczną. Niechże znaczejšie ustępstwa i przywileje zachęca tymczasem całą siłą kolonizacyjną rosyjską do osiedlenia się w Zabuziu, a kolonizacja tamtych krajów pozostawmy na potem.

Ot brat Słowianin prawosławny!

Rozruchy w carstwie.

Gazety petersburskie donoszą o zaburzeniach w mieście Orechowie, w gubernii tauryckiej. Dony i sklepy żydów zostały zrujnowane, a sklepy zrujnowane. Szynki i traktiernie rozbito, a spirytus wytożono. Na ulicach stoją cale kaluże spirytusu. Można stracić przytomność od samego zapachu. Zaburzenia rozpoczęły się w nocy na 16 maja. Dnia 18 maja na stacyi Wasilewo przybyło koleją 100 żołnierzy, którzy konno udali się ztamtąd do Orechowa w celu położenia tamy dalszym nieporządkom. Wojsko jednak po przybyciu nie miało już literalnie nic do bronienia.

Głos otrzymuje jeszcze następujące szczegóły o pogromie w Zmeryncze:

Czterdzieści sklepów żydowskich zostało zniszczonych do gruntu. Stragany powywracano. Targ cały pokryty jest cukrem, mąką, kaszą, solą i zalany naftą. Wszystko to zmieszane z błotem. Jeden z głównych sklepów miejscowych Liwscy został zrujnowany. Z dwupiętrowego jego domu zostały tylko nagie mury. Meble, fortepiany i lustro jego wyrzucono z drugiego piętra na bruk. Ucierpieli także bardzo kupcy bakalii Licher i Fizger. Felcer kolejowy Czajkowski mało co nie został zabity za to, że dał przytułek w swém mieszkaniu kilku żydom. Aresztowano tu 105 osób.

Kijów. Urzędowe wiadomości policyjne podają stratę w pięciu rewirach: Lybedskim, Podolskim, Łukjanowskim, Płoskim i Staro-Kijowskim na rs. 1,137,831. W rewirze Lybedskim ruch rozpoczął się od ulicy Wielkiej Wasilkowskiej, gdzie zabrawano skład zegarmistrza Swerdłowa, wybito szyby w domu Lindki i zabrawano część wina z piwnicy Brodzkiego. Na ulicy Jamskiej rozbite zostały 2 szynki, na Nabereżnoj 2, na Laboratornoj 1 i na Dielowoj 1 szynk. Z przedmiotami zabrawanymi przybrzymano 28 osób, za bójkę i nieporządek 35 ludzi. Suma szkód 7752 rubli sr. W rewirze Podolskim przearrestowano 267 ludzi i wszystkich zamknięto w więzieniu. Poniosło szkodę 48 właścicieli domów na 27,140 rs. i 50 lokatorów na 58,707 rubli sr. Zabrawano 4 magazyny wyrobów jubilerskich na rs. 31,400, 2 sklepy kuśnierskie na 11,500 rs., 2 składy skór na 34,000 rs., 13 składów z tkaninami na 146,300 rubli sr., 4 składy z porcelaną, lustrami i kryształami na rs. 18,730, 19 składów mebli na rs. 1699. Dalej rabusi porwali gotówkę rs. 4672, w wekslach rs. 21,000. Razem poniosło szkody 247 osób na rs. 851,954. Liczba rodzin żydowskich, które tu ucierpiały od pogromu, jest 99. W rewirze bulwarskim zaburzenia rozpoczęły się na bazarze Galickim. Najpierw zabrawano sklep Estery Glosman, a później sklep Doudikowa. Tłum, spędzony przez wojska, rzucił się tąd na Małą Sołomienkę. Aresztowano 8 osób. Na drugi dzień na Sołomienkę znów się zgromadził tłum, który zburzył prawie wszystkie domy żydowskie, a później udał się ku fabryce Brodzkiego. Raniono tu 5 osób. Podczas nieporządków i później z zabrawanymi przed-

nich odgadł, że to dzieło tajnych towarzystw i zadzwonił na alarm. Przeczuwał też rozwój owych towarzystw i składowe ich żywioły. Już w r. 1819 przewidywał kto będzie głównym sojusznikiem rewolucyjnych wyobrażeń w Niemczech. „Student sam w sobie jest jeszcze dzieckiem”, pisał w r. 1819, uważa moja rację na profesorów się przenosiła. Niema jednak niezręczniejszych od nich spiskowców... Celem działania jest przewrót wszystkich istniejących instytucji i zastosowanie zasady: Ustąp się abym twoje zajął miejsce. Uczeń i profesorowie do tego rzemiosła nie rzęcznie, celują w tąd głównie adwokaci. Nigdy się też nie lekaliśmy, aby rewolucja w uniwersytetach wybuchała. Ale z innej strony nie ulega wątpliwości, że w nich dojrzaje cale pokolenie rewolucyjne.” A dalej o Prusakach mówi w tymże roku 1819: „Kilku ludzi należących prawie wyłącznie do klasy nauczającej, znaleźli właściwą drogę z stanowiska rewolucyjnego. Umyslili oni zjednoczyć wszystkich Niemców w jedno państwo niemieckie. Wychowane już pokolenie nie nadawało się do tego celu, rzucili tedy oczy na następne... Otóż niejedno już pokolenie studentów przeszło, odkąd systematycznie postanowiono kształcić młodzież w tym zbrodniczym celu: jest więc już cały zastęp przyszłych urzędników, nauczycieli i niedowarzonych mędrków, którzy dojrżeli dla rewolucyi.”

Postępy tąd zarazy przypisywał Metternich normalnemu rozwojowi oświaty, zbyt szybkim zdobyciom praktycznej wiedzy, wyprzedzającym odpowiedni wzrost prawdziwej mądrości i rozsądku; fantazmagoryi odkryć świętych, ośniewających oczy, nie podnoszących umysłu i serca, a zachęcających ludzi do zbytecznego polegania na własnych siłach i rozumie. Rozpanoszone to sobie mniemanie, z rzuceniem wszelkiego jarzma, moralnego nawet, nazywał zarazą wieku i ducha naszego; zarozumiałą nową chorobą, wynikłą z postępu i udoskonalenia tyłu przedmiotów. Religia, moralność, prawosławstwo, ekonomia polityczna, wszystko zda się być dla wszystkich przystępem. Nauka dziś wrodzoną, doświadczenie niczem, a wiara niema znaczenia dla człowieka, który w jej miejsce kładzie indywidualne przekonania. Nowy ten rzeczy porządek, dawne zastę-

pujący społeczeństwo, zmierza do indywidualizowania wszystkich żywiołów składowych społeczności, czyniąc każdego człowieka głową swęj religii, i rozjemcą praw podług których się sam rządzi lub pozwala aby nim rządzono.

„Ale dość już tąd górnej polityki, tąd ponuręj filozofii dziejów, która nie odpowiada tokowi i ramom odcinkowych. Odpowiedniejszymi byłoby tu rysy poufalsze z życia wielkiego męża stanu, obfiole zresztą w tych księgach rozsiance. Książę Metternich pisał dużo bardzo listów, pismo i pisownia byłyby zaniedbane skutkiem pospiechu, ale sam powiada, że w dwie godziny podał pracę, której jego sekretarze zaledwie w pięć sprostać potrafili. Za to styl doskonały, barwny, silny i jasny, w listach z podróży znać pierwszorzędny talent pisarski, czasem jedno słowo cale tworzy obraz — gdy n. p. opisując Koleosum rzymskie dodaje: „nie są to już murów zwaliska, ale raczej zarwanie się jakiejś góry.” Najpóźniejsze bywają listy rodzinne, z odbiciem domowych trosk i radości. Pierwszych nie równie więcej: na ten peryod najwyższej potęgi wszechwładnego ministra, przypadają srogie ciosy, serdecznej strategii szybko po sobie następujące. Umiera mu ojciec, gasną z kolei dwie małżonki, troje odbiega go dzieci. Strata córki, księżniczki Klementyny, najrzewniejszy ślad zostawiła w korespondencji Metternicha. Rozdzielał dni swoje i noce między czuwanie nad chorą, a pracę swego zawodu. „Nie mogę znieść widoku cierpień ukochanęj istoty — a Klementyna wciąż chce mnie widzieć przy sobie. W jakimkolwiek znajdują się usposobieniu, trzeba mi długie godziny przy biurku trawić. W podobnie trudnych chwilach zdradzałem więcej jak kiedykolwiek dwojaką mą naturę, tąd naturę, która w oczach wielu uchodzi za brak serca...” „Wciąż tylko przebiegam z bóra do łoża choręj i napowrót; ilekroć serce w niepokoju, i noce moje niespokojnym bywają. Kiedy zaś głowa tylko w robocie, sypiam dobrze i nieprzerwanie, dowód to oczywisty, jak większą „potęgą jest serce — to serce, którego mi ogół powszechnie odmawia.” „W mojem położeniu, kiedy do dwunastu godzin dziennie trzeba mi biórowym poświęcać zajęciom, ocenia się podwójnie szczęście rodzinnego życia, w rzadkich wol-

nych chwilach. Kiedy w owych chwilach, witanym się jest okrzykami radości dziatwy, cale świat w tęczywych przedstawia się kolorach. Niestety! niema dziś słonecznych promieni w mojem kole rodzinnem, i opuszczam moją kancelaryą zaludnioną demagogami i rewolucjonistami, aby znajdować tylko smutek i szczyt przy biednej mojej choręj. Zawsze w jednym pozostaje ona stanie: lekarskie konsultacje ludzą nas nadziejami przyszłości. Nie mi się nie usmiecha, bo szczęście nie zewnątrz nas, ale w nas samych się znajduje. Ogród zapanica być wesoły, ale ja smutny. Klomby hiacyntów i narcyzów szeroko i daleko woń swą roznoszą: dla mnie wydają się one powiędle... Klementyna spełniła dziś swe obowiązki chrześcijańskie. Od kilku dni dopraszała się tego usilnie. Spokojna zresztą i śmierci się nie lęka. — Wśród moich smutków domowych, wciąż muszę przewodniczyć nieskończenie długim konferencyjom (1820 r.). Wczoraj miałem u siebie jednego z pełnomocników, kiedy mnie zwołano na konsultację lekarską. Zerwałem się z miejsca, gość mój chciał mnie zatrzymać, aby się jeszcze rozmówić o kwestyę oblat mostowych na Renie. Odparłem, że muszę odejść, choćby i Ren cały cofnął się miał do swych źródeł! Stanął jak wryty, nie pojmując zapewne, jak można sprawy państwa w ten sposób traktować. Pierwszą dziś atoli sprawą jest mi zachowanie mego szczęścia, — sprawą, którą się rzadko zajmuję!” „Klementyna gasnie w oczach. Pewno sam więcej od niej cierpię. Wciąż ma trochę maligny, ale jej słodczy rodzima i w majaczeniu gorączki nie znika. Raz wskazując na przygotowane do przesłania jej łożko, pyta mnie: „Alboż to nie dziwna rzecz, że dla mnie kamienne sposobią łoża?” Wytłomaczyłem jej, że się myli, że to muslinowa zasłona. „Kamień czy muslin, wszystko mi jedno, byle były białe, o co mi wyłącznie chodzi.” „Spełniło się nasze nieszczęście. Śmierć była równie cicha, jak jej życie. Dowiedziałem się dopiero przez jej spowiednika, że od dni piątnastu spodziewała się śmierci. Udawała tylko bezpieczeństwo, aby nas oszczędzić...” Sprawy publiczne mnie odwołały, i załatwiam je z pośpiechem, z jakim bym wychylał czarę trucizny. Pracuję rozpamiętywając moje nieszczęście. Jest tu w to-

warzystwie dama dziwnie do mojej córki podobna. Spokawszaj ją dzisiaj, o ledwie nie wybuchnąłem płaczem. Szczęściem, umiem tąd w sobie uczucia, nawet gdy serce pęka z żalu. Dowiedłem tegoż nadto w ciągu ostatnich miesięcy. Członkowie konferencyi, z którymi obraduję codziennie, nie domyślił się zapewne, co się we mnie działo, podczas gdy dyktowałem setki stronnie lub przemawiałem po kilka godzin z rzędu. „Zona moja nie wychodzi z pokoju, gdzie umarła Klementyna. Nie mogę tam się zwałę bez lez, to też spieszę szybko z powrotem do interesów, które zawsze stawiają mur pomiędzy dwojakim we mnie człowiekiem.”

Tegoż samego roku, w dwa miesiące później, książę Metternich tracił drugą córkę, wydaną za Esterhazego. „16 lipca pożegnałem moją córkę Maryę, a 20 już jej nie było! Otrzymałem też straszną wiadomość na ostatniej stacyi przed Wiedniem... Boleść moja nie zaślepiła mnie na wielkie powinności, które mi jeszcze do spełnienia pozostają: trzeba mi zapominąć, że jestem ojcem. Rzucać się w wir obowiązków, jak zrozpaczony rzuca się na nieprzyjacielskie szanice: nie żyję już dla uczucia, lecz dla czynu. Jakże bo kochałem to dziecie! Od wielu lat była mi ta córka przyjaciółką, odgadywała myśli moje... Ona byłaby umarła moją śmiercią, a ja jej śmiercią nie umieram, lepszą tedy była odemnie! Wśród mej boleści, świat cięży na moich ramionach z wszystkimi ciężarami, jakich ostatnie czasy przyniosły. W sam dzień zgonu mej córki, sześć godzin z rzędu spędziłem na radzie ministrów, osiem godzin musiałem w biurze pracować. Ale dopełnię mego obowiązku — i odtąd powinność dla mnie zastąpi życie.”

Na tym ustępie rzewnym a hartownym zamknięty poczet naszych wypisów z publikacji, która niezawodnie szerszych i poważniejszych doczeka się sprawozdań, jako ważny przyczynek do historii społecznej, w której książę Metternich tak ważną i tak znaczącą odegrał rolę.

miotami przyaresztowano 120 osób. Komisarz Kuczajski został pierwszego dnia nieporządków zrzucony z konia w Kuczmennym jarze i tak silnie się potłukł, że został podniesiony bez przytomności. W rewirze lukjanowskim nieporządki miały miejsce: 1) Na Szulawce, gdzie zabowano 42 domów żydowskich; szkody wynoszą tu rubli sr. 73,958. Aresztowano 12 osób. 2) Na Jurkowicy, gdzie rozbito 3 domy, szkoda wynosi 5500 rs. Na Niżnym wale zniszczono 5 domów. Szkoda wynosi 649 rs. Ogółem zabowano w rewirze 51 domów, a cała szkoda wynosi 78,100 rubli sr. Głównym kierownikiem rozruchów był tutaj dymisjonowany żołnierz Proboriec, którego też przyaresztowano. W rewirze Płoskim szkody są cenione na 200,000 rubli, w Starokijewskim zaś rewirze na 25 tysięcy rubli.

Kijów, 25 maja. Kijewlanin donosi, iż od chwili gromadnych aresztów z powodu nieporządków ulicznych, wszelkiego rodzaju kradzieże i złodziejstwa ustały. Dowodzi to, że pomiędzy sprawcami zaburzeń musieli być prawie wszyscy główniejsi lotrzy miejscowi.

Ostatnimi czasami z Odessy wyjeżdża co dzień za granicę do 100 żydów z paszportami zagranicznymi. Szykują się do otwarcia tylko od godz. 12 w południe do 6 godz. wieczorem.

Z Kremenczuga donoszą o następującym ciekawym epizodzie z powodu ostatniej paniki. Pewien właściciel restauracji, żyd, obawiając się napadów, postanowił ukryć swój majątek. W tym celu najął ludzi i kazał im w pobliżu domu wykopać doł na śmiecie. Potem w nocy zebrał wszystkie swe kosztowności i pieniądze wartości kilkunastu tysięcy rubli, ułożył w dwa kufry, włożył do dołu i zasypał ziemią. Odtąd był spokojny. W trzy dni jednak spostrzegł, że doł jest rozkopany, a kufrowi nie ma ani na lekarstwo. Rozpacz izraelity jest wielka.

W nocy na 20 bm. we wszystkich rewirach Odessy uskuteczono obławę na osobistości podejrzane. Zwiedzano głównie przytulki noclegowe, lomy kamieni, różne zakłady itd. Rezultat był następujący: W rewirze bulwarowym przyaresztowano 380 osób, w petropawłowski — 214, w aleksandrowskim — 113, w michajłowski — 121 i chersońskim — 19. Większość aresztowanych nie posiada żadnych dowodów legitymacyjnych. Przyaresztowanych rozdzielono na dwie partie. Jedną, a mianowicie mieszczanie odessy i dymisjonowani żołnierze i urzędnicy (są i tacy) zostali umieszczeni na statkach, wszyscy zaś pochodzący z innych miast w więzieniach przy cyrkulach. W liczbie aresztowanych znajdują się między innymi dymisjonowany sztab-kapitan.

Do gazet petersburskich donoszą z Pawłogradu, iż miejscowy marszałek szlachty, kiedy zgłosiło się do niego trzech młodych ludzi, delegatów ministerstwa dóbr państwowych, wydelegowanych w celu gromadzenia danych o stanie hodowli owiec w różnych okolicach kraju, nie tylko, że nie udzielił im żadnych wiadomości, ale nawet wprost kazał aresztować, jako agentów partii terrorystów. Dopiero depesza z ministerstwu spraw wewnętrznych wyjaśniła niezbyt wesołe nieporozumienie i uwolniła młodych ludzi z pod klucza.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 28 kwietnia.

(a) Kandydat przedstawiony przez komitet centralny p. Teofil Merunowicz został dziś wybrany posłem do sejmiku z okręgu gmin wiejskich Lwów-Szczecznice-Wierniki. Głosowało ogółem 184 wyborców — na pana Merunowicza padło 99, na Fedka Cara 62, na pana Edwarda Ubysza 20, a na Franciszka Szeffera 3 głosy. Kandydat ruskich Fedko Car wystąpił z pogawędą, jako wójtowi, właścicieli i z orderem na piersiach, a agitatorowie ruscy dokładali wszelkich starań aby wyborców włoscian na jego stronę przeciwną. Atoli wyborcy nie dali się wicherzycielom obalamuci, a jeden z nich odezwał się w dobitnych wyrazach do takiego agitatora, uzbrojonego w okulary: „My chłopcy — rzekł — mamy swój rozum i niepotrzebujemy, aby nas pierwszy lepszy w okularach obalamuciał.“ Pan Ubysz, właściciel Kamienopola, który od samego początku sprzeciwiał się kandydaturze pana Merunowicza i siebie jako kandydata polskiego przedstawiał, i tu jeszcze agitował przeciwko panu Merunowiczowi i zdołał nawet początkowo wyborców żydowskich na swą stronę przeciągnąć. Atoli, kiedy jakiś włoscianin się odezwał dowcipnie: „Panie Hubysz i sam zhynez a nas zhubysz“, gdy nadto wytłumaczono żydom, że jeśli nie chcą popierać pana Merunowicza to najlepiej zrobią, że się od głosowania wstrzymają — większość część posłuchała tej rady i od głosowania się usunęła. Szwabi, jak tu nazywają kolonistów niemieckich, głosowali za p. Merunowiczem.

Po dokonaniu wyborze obywatela lwowskiego i kandydacy po pierwsze nowowybranego posła, dziennikarze, zaprosili wyborców, bez względu na oddawanie głosów, na skromny posiłek do restauracji w Ogródzie Pojezuickim. Brakło pomiędzy nimi prócz kilku żydów także kontrkandydata Fedka Cara.

Kto znał Lwów dawniej, a po długim niewiedzeniu przyjrzałby mu się dzisiaj, ten przyznałby musiał, że miasto to coraz więcej przybiera postać stolicy. Powstają gmachy tak prywatne, jak i publiczne, którychby się pierwszorzędne stolice nie powstydzily, że tylko wspomnę politechnikę, gmach sejmowy, skrzydło namiestnictwa wzdłuż ulicy Karmelińskiej. Atoli jeszcze pod wielką względami gród nasz przypomina podrzędne miasto. I tak Pełtew nasza przebiega miasto nasze, zatrzymując je formalnie swemi wzywami; mianowicie nie mamy dostatecznej kanalizacji, co również zabójczo oddziaływa na zdrowie mieszkańców; nie mamy wodociągów, co tak mieszkańcom mianowicie piętr wyższych, jak i wogóle zakładom publicznym daje się w znaki itp. Odtąd może tym niedogodnościom nareszcie koniec się położyć, jeżeli wnioski pp. radnych miasta naszego, dr. Bilińskiego, prof. ekonomii w uniwersytecie, i Kulczyckiego przyjęte zostaną, to jest ażeby Lwów zaciągnął pożyczkę na spłacenie długów dawnych, na wybudowanie reszty szkół ludowych, na pokrycie Pełtewi i przeprowadzenie kanalizacji, na urządzenie wodociągów, na założenie domu roboczego i przytuliska dla nieuleczalnych chorych, na wybudowanie gmachu muzeum przemysłowego, na urządzenie hal targowych, na wybudowanie koszar straży ogniewej, na stworzenie instytucji finansowej, która regulowałaby ruch handlowy, na założenie składów zbożowych i nareszcie na wybudowanie w każdej dzielnicy osobnego komisaryatu.

Pan prof. dr. Biliński w przekonujących słowach przemawiał na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej, aby uchwalono zaciągnąć na powyższe cele pożyczkę w kwocie 3 milionów (p. Kulczycki zaś dodając ostatnie pożyczkę, proponuje pożyczkę 4 milionów), podając zarazem środki spłacenia tego długu bez przekroczenia zwyczajnego budżetu. Uchwalono też nagłośnić wnioski i wybrano komisję specjalną, która by jak najprędzej z tych wniosków zdała sprawę. Zaznaczyć tu winniemy, że pomimo tak wymownych dowodów korzyści z pożyczki, przedstawionych przez wnioskodawców, — około 9—11 członków z dnia na dzień pomniejszającego się stronnictwa Łączności i Zgody, będących z zasady przeciwko wszelkiemu obciążaniu miasta nowymi niejednokrotnie urojonemi podatkami — usunęło się od wyroku do wspomnianej komisji. Wybrani zostali: dr. Biliński, dr. Ciesielski, Kulczycki, dr. Małecki, Mileret, Mochacki i dr. Zucker.

Waleń zgrupowanie towarzysza pedagogicznego odbędzie się w tym roku w Krakowie w dniach 18, 19 i 20 lipca. Przypominam to Wam, bo być może, że niejedyn z pedagogów poznańskich skorzysta z bliskości Krakowa i zjedzie na to zebranie.

Wczoraj nadeszła tu smutna wiadomość z Przemysła. Oto ks. Biskup Maciej Hirsztler, od kilku lat już niedomagający, zakończył tamże życie.

Od zamianowania ks. Sylwestra Sembratowicza Biskupem, wakałowa na uniwersytecie tutejszym katedra dogmatyki. W tych dniach zamianował cesarz profesorem zwyczajnym dogmatyki kanonika honorowego ks. dr. Jana Mazurkiewicza, profesora biskupiego zakładu teologicznego w Przemyslu.

Członkami ustanowionego przy namiestnictwie komitetu doradczego dla spraw chowu koni w Galicji zamianowani zostali: książę Adam Sapieha, Józef Skarbek, Borkowski, Atanazy Benoe, Juliusz Bielski i bar. Adam Heydl; zastępcami zaś Kazimierz Tuczyński, Eustachy Zagórski, August Gorajski, baron Jakób Romaszkan i August Jordan-Stojowski.

W miejsce p. Zaleskiego, który, jak Wam piśmiem, zamianowany został podobno prezydentem Ślązka, ma być poseł Chamiec, starosta zaleszczycki (?), mianowany wiceprezydentem namiestnictwa. Ponieważ hr. Potocki wyjechał przedwczoraj do Wiednia, głoszą więc tu, że wyjazd ten stoi w związku z nominacją następcy po p. Zaleskim. Podają też pogłoski z wszelkiemi zastrzeżeniami, bo p. Summer, dotychczasowy prezydent Ślązka, piastuje dotąd swój urząd.

Na dzisiejszym posiedzeniu uchwalila ankieta szkółna wezwąć Rady powiatowej i znakomite osoby zajmujące się sprawami pedagogicznymi do objawienia swych opinii, czy i jakie reformy zaprowadzić należy w obecnym ustroju lub planie naukowym szkół ludowych. Do wezwania tego dołączone zostaną jako materiał elaboraty obu sekcji ankiety.

Według ogłoszeń biura centralnej komisji statystycznej znajdowało się w całej Cislitawii ludności 22,130,684 z tego przypada na Galicję 5,953,170 i to 2,932,499 płeć męską i 3,020,731 płeć żeńską. Od roku 1869 wzrosła w Galicji ludność o 508,481 głów.

Praga czeska, 28 maja.

(XX.) Koterya żydowsko-centralistyczna przekonała się już, że nie posiada większości parlamentarnej. Wszelkimi więc siłami stara się teraz siać niezgodę pomiędzy frakcjami prawicy autonomistycznej. Dla tego też dzienniki wiedeńskie podały z radością telegram z Pragi, jakoby Politik występowała namietnie przeciwko księciu Lichtensteinowi, i towarzyszącemu, który niby to terroryzują prawię. Odtąd redakcja Politik nie powiedziała tego, lecz umieściła dotychczas korespondencją jednego z 5 swych korespondentów wiedeńskich, która to korespondencja nadeszła w nocy po zamknięciu redakcji. Redakcja z swęj strony ogłosiła dziś artykuł wstępny, w którym zapewnia, że Czesi nie odwrócą się od dawnych przyjaźni i a właśnie ks. Lichtenstein i stanowczo katolicka frakcja klubu hr. Hohenwarta od lat 10 szczerze popierała wszystkie autonomistyczne dążności. Nie też m serwo zarzucić jej nie można jak tylko to, że jest stanowczo katolicką. To ciężki zarzut w dziennikach żydowskich, ale ani Czesi ani Polacy nie mają najmniejszego powodu oburzać się na tę frakcję katolicką. Nie mamy też żadnego powodu potępiać wniosku Lienbachera. Bo ich w Czechach Słetni obowiązek szkolny wielkie sprawia niedogodności ludności wiejskiej, a w Galicji, i tak istnieje tylko Słetni obowiązek uczęszczania do do szkół ludowych, jeżeli zaś ten system ukazał się jako skuteczny w Galicji, natenczas Niemcy konserwatywni mieli wszelkie prawo domagać się, abyśmy im pomogli do zaprowadzenia u siebie tegoż systemu. Tego domagał się wniosek dr. Lienbachera a zatem całkiem słusznie poparli go Polacy i Czesi. Ze w niektórych kołach rządowych dotąd przeważa silny liberalno-żydowski wstręt przeciwko wszelkim manifestacjom katolickim i konserwatywnym i że lewica najmocniej nienawidzi Niemców konserwatywnych, których obecność wśród prawicy nie pozwala rozpowszechnić fikcji, jakoby wszyscy Niemcy stawali opór dzisiejszemu systematowi rządowemu, to rozumie się samo przez się, ale i te agitacje nie zdołają zachwiać solidarności prawicy autonomistycznej.

ZIEMIE POLSKIE.

* Czytamy w Wieku:

Wiernokonstytucyjna a więc polakożerca austriacka Presse, której śnać triumfy Nord. Allg. Ztg. na tem polu odniesione spać nie dawały, dzielnie idzie w zawody ze swoją zaciętą koleżanką, a to wie nawet, czy jej nie zostawia z sobą w sztuce wynajdywania potwarzy na nas i wymyślania rozmaitych brzydkich rzeczy, które się mają niby dziać u nas, a które się jako żywo nigdy nie działy i dziać nie będą.

Oto znowa puszcza w świat wiadomość, że obywatele ziemscy w Królestwie Polskim uciekają ze wsi do miast, gdyż ruch anti-żydowski grozi tu przejściem w ogólnie socjalny i zwróceniem się przeciwko nim (przeciw obywatelom ziemskim)!

Więc szanowna Presse postanowiła sobie stale i niezmiennie być głuchą na najautentyczniejsze świadectwa, że u nas ruchu anti-żydowskiego nie było i nie ma, — że zatem nie ma się co przemieniać w ruch socjalny, i nie ma co grozić ani obywatelom ziemskim, ani nikomu. Wyszujemy więc stałości, godnej lepszej sprawy. Może zresztą Presse i zaślęzała, że nasi obywatele ziemscy pociekają niebawem rzeczywiście ze wsi do Warszawy, — tylko że to nie będzie ze strachu, ale z ochoty, do której bodźcem będą im i jarmark wełniany i wielka wystawa inwentarzy krajowych różne inne wystawy i wyścigi konne itd. itd. Zaprawdę nie takie to znów wielkie strachy, jakby się staruszcze wiedeńskie zdawało.

I — może nam to wzięte zostanie za słabość, ale cóż robić, my już tacy jesteśmy: niemiecka rzecz siać potwarze i kłamstwa, polska przebaczać i dobrem za złe płacić... Odtąd te kilka słów odpowiedzi na nowe tendencje kłamstwa Pressy kończymy życzeniem, ażeby panowie dyrektorowie fabryk fałszów w Nord. Allg. Ztg. i Presse nie nigdy nie dozwolili większego strachu przed wiedzmy socjalizmu, nad ten jaki nas obecnie przejmują. Niestety! dodać musimy, iż nie mamy wiary w to, ażeby się to chrześcijańskie nasze życzenie spełniło.

— W zeszylny tygodniu w Wislicy, jak pisze Gaz. Kiel., pojawiło się kilka egzemplarzy proklamacyi zatytułowanej: „Zemsta! Zemsta!“, stojącej w obronie jakoby zagrożonych interesów „braci katolików“ i pełnej pogroźek dla Żydów. Niedorzeczna ta ramota, pisana mizerną polszczyzną, opatrzoną jakąś niezgrabną pieczęcią przy podpisie „komitetu wykonawczego“, aż nadto świadczy o swém zagniętym pochodzeniu i prawdopodobnie razem z austriacką wódką przetrwaną została do Wislicy. Samo z siebie wynika, że odezwy te niby „od braci Kijowian“ wzbudziły jedynie śmiech i ciekawość zamiast zaniepokojenia, na co zapewne ktoś liczył, Garstka chrześcian wiślickich chodzi spokojnie około roli, Żydzi szją koczuchy i domagają się nowej łaźni, dalecy od wszelkich zemst i zawiści plemiennych. — Korespondent powyżej cytowanego dziennika w liście wysłanym z Pińczowa, pisze w tym samym przedmiocie co następuje: Pospieszam donieść, że w ubiegłym tygodniu w Wislicy, na niektórych domach w Rynku, spostrzeżono porozlepiane plakaty w języku polskim, zwyczajnie do rozbijania i wypędzania Żydów. Żydzi przerażeni takimi groźbami, udali się do naczelnika powiatu po obronę przeciwko spodziewanej napaści. Naczelnik powiatu natychmiast pojechał do Wislicy w celu uspokojenia umysłów i wykrycia winnych. Po dwudniowym pobycie w Wislicy okazało się, iż żadnych poważnych oznak wzburzenia lub agitacji nie ma. Proklamacyi pisane z jakąś pieczęcią wyobrażającą głowę Adama, zakrawają więcej na żart lub próżny postrach. Najwięcej byli wzburzeni Żydzi i ich trzeba było uspakajać, chłopcy zaś o niczem nie wiedzą i najmniejszych powodów nie dają do zamieszek lub zaczepki. Za to komicznych epizodów nie brak. Naprzykład: Chłop prowadzi cielę na sprzedaż do miasta. Żydzi, jak zwykle, obsypują go pytaniami: dokąd prowadzi cielę? do kogo? czy sprzedaje? itd. Chłop w dobrym humorze pokazuje ręką na gardle, że prowadzi cielę na rzeź. Żydzi zobaczywszy taki gest z krzykiem pobiegli do naczelnika, że chłop grozi rzezią.

Czytamy w Kuryerze Warszawskim:

W poparciu dobrej sprawy. W dniu wczorajszym (czwartek), w mieszkaniu p. Adama Goltza, zebrało się kółko ludzi, którzy postanowili zająć się użytkowemu zbieraniem przez ogół nasz na rzecz kasy rzemieślników funduszu i utworzeniem trwałej żeń na przyszłość instytucji. Kółko to złożyli panowie: ks. Chelmicki, Gasczyński Stanisław, Goltz Adam, Jeleński Jan, Juszczyk Józef, Makowiecki Aleksander, dr. Natanson Ludwik, Szymanowski Wacław Przedwyskiemu zebrani, zgadzający się w zasadzie, że dla uniknięcia długich formalności i starań, należałoby ów fundusz pożyczkowy dla rzemieślników umieścić przy jednej z istniejących już instytucji, przysyłki po wyzerpującej dyskusji do przekonania, że najwłaściwiej byłoby w tym razie skorzystać z ustawy warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, które na mocy przysługujących mu atrybucji może zakładać w Warszawie kasy pożyczkowe dla rzemieślników. Że zaś ta kasa pożyczkowa, jaka przy Towarzystwie dobroczynności istnieje obecnie, ma odmienny cel od tego, jaki projektodawcy uznali za najodpowiedniejszy, a którym jest uchronienie uboższym ludności i od lichwy, przeto uczyniono wniosek, aby na wzór stojącej również pod opieką warszawskiego Towarzystwa dobroczynności tak nazwanej kasy pożyczkowej św. Marcina w parafii św. Andrzeja, utworzyć podobnych kas więcej, to jest po jednej w każdym cyrkule i z większym kapitałem, niż ten, jaki posiada kasa św. Marcina. Skoro może istnieć jedna taka kasa, to może naturalnie być ich 10 lub 12 i uznając też praktyczność tego wniosku p. Makowieckiego w zasadzie, zebrani zgodzili się następnie, że celem kas wspomnianych, powinno być udzielanie pożyczek drobnych procentowych uboższym rzemieślnikom i robotnikom za odpowiednim poręczeniem, w wypadkach potrzeb nagłych. Aby wszakże kasy, o jakich mowa, mogły od powiadać należycie swemu zadaniu, muszą mieć za podstawę regulamin, oparty na dokładnej znajomości potrzeb oraz stosunków rzemieślniczych, i w tym celu obradujący uznali za konieczne wybrać z pośród siebie osobą delegacyjną, do której weszli pp. Gasczyński Stanisław, Jeleński J. J., Juszczyk Józef, Makowiecki Aleksander i Wierzbicki mecenas. Ta to więc delegacja ma obecnie w jak najkrótszym czasie wypracować regulamin kas pożyczkowych dla rzemieślników i robotników i postawić tym sposobem kwestyą na gruncie praktycznym. Dodać wypada, iż regulamin ma objąć między innymi zastrzeżenie, że kasy pożyczkowe, po uzyskaniu odpowiedniej ustawy specjalnej, mogą istnieć niezależnie od kasy pożyczkowej Towarzystwa dobroczynności i działać zupełnie samodzielnie. Tymczasem idzie o to, aby ofiarność publiczna robiła dalej swoje i spieszyła z pomocą klasie najbardziej na to zasługującej.

— Z Praw. Wiestn. dowiadujemy się, iż zarządzający komitetem do spraw Królestwa Polskiego p. Gorłow, zostaje uwolniony od tych obowiązków na własną prośbę z powodu złego stanu zdrowia.

— Praw. Wiestn. pomieszcza carskie postanowienie o rozciągnięciu na spadłych z etatu buchalterów rządowych gubernialnych w Królestwie przywilejów, które zostały nadane spadłym z etatu urzędnikom przez zatwierdzone w dniu 9 lipca 1868 r. postanowienie komitetu do spraw Królestwa Polskiego.

— Porządok za kijowską gazetą Trud donosi, że praktykowany obecnie w gimnazjach i progimnazjach, oraz w szkołach realnych arytmetyczny sposób średniego obliczenia stopni uczniowy przy dawnym im promocyi i świadectw dojrzałości, ma być zniesiony. Natomiast udzielenie uczniowi promocyi lub świadectwa dojrzałości będzie zależało od wewnętrznego przeświadczenia nauczyciela o zdolności i postępach ucznia. W ten sposób roboty piśmienne brane będą mniej na uwagę, tak, że uczeń, który otrzyma zły stopień na egzaminie piśmiennym, pomimo to będzie dopuszczany do egzaminu ustnego. Dodać trzeba, że, jak zapewniają wyżej wymienione gazety, nowość ta wprowadzoną ma być jeszcze w roku bieżącym.

NIEMCY.

* Berlin, 29 maja. Z parlamentu. Na wczorajszym posiedzeniu obradowała Izba w drugim czytaniu nad zaprowadzeniem podatku od stempła i zatławiła najprzód numer II, traktujący

o opodatkowaniu notowań końcowych i o podatku na giełdę. Rząd zaproponował, aby stempel pobierał wedle trzech klas i to od krajowych papierów wartościowych w wysokości 10, 25 i 50 fen., od zagranicznych w wysokości 25, 50 i 100 fen. Komisja jednak nie zgodziła się na tę klasyfikację stempła i uchwaliła od zwykłych interesów pieniężnych jednolity stempel w wysokości 10 f., na interes zaś na termin zawierane uchwalila stempel wedle stopy procent. i to 1/10 od 1000. — W plenum Izby stawił Schultow wniosek, aby na interes zawierane na pewien termin ustanowić stempel w wysokości 1 marki, poseł zaś Lerchenfeld zaproponował, aby stempel od zwykłych interesów z 10 fen. podwyższyć na 20 fen. — Poseł Wedell z Malchow chce jednak zaprowadzenia stempła wedle stopy procentowej i to 1/10 od 1000, natomiast od interesów na termin zawieranych 2/10 od 1000. — Komisarz rządowy Girth oświadcza, iż rząd zasadniczo nie odrzuca wniosku posła Wedella, że jednak ze względu na zaprowadzenie akcie Izba ma na tę kwestyę, poleca projekt rządowy, który łączy w sobie i stempel stały, ale także stempel wedle stopy procentowej. Głosowanie nad różnymi wnioskami trwa 5 kwadransy a rezultat jego jest następujący: na notowania końcowe przyjęto stempel w wysokości 10 fen., na interes zaś zawierane na termin na 1/10 od 1000; na wystawione zaś rachunki stempel wedle stopy procentowej 1/10 od 1000. Prócz tego Izba uchwalila w myśl wniosku posła Wedella, aby zwolnić od tego podatku interes, odnoszące się do weksli i efektów aż do 300 m., — interes zaś odnoszące do towarów aż do 1000 m.

Następnie przechodzi Izba do numeru III, odnoszącego się do pożyczek lombardowych. Ustęp ten projektu rządowego odrzuciła komisja. Poseł Wedell z Malchow stawia wniosek, aby od pożyczek lombardowych, wynoszących więcej, niż 500 marek pobierał stempel w wysokości 1/10 od 1000. — Poseł Wolffsohn i Hermes oświadcza, że taki podatek byłby wielce uciążliwy, zwłaszcza, że go mają ponosić ludzie, potrzebujący kredytu. Izba też zgodziła się na te wywody, odrzucając wniosek posła Wedella. Odrzucono także w myśl uchwały komisji podatek od kwitów, od czeków i przekazów na „giro.“ Zapisujemy tu jeszcze, że nad pożyczką, traktującą o podatku na kwity ożywiona wywiązała się dyskusja, w której mieli udział posłowie: Rickert, Eug. Richter i Windthorst. Z przemówień tych ogólne przebiega się życzenie, aby parlament się zgodził na zwiększenie podatków niestających, dopóki rząd nie zmniejszy podatków stałych. Poseł Windthorst oświadczył między innymi co następuje: Ani obecnie, ani w przyszłości nie mogę się zgodzić na podatek od kwitów, ponieważ taki podatek utrudnia bardzo załatwianie interesów. Podatek w każdym razie są wielkim ciężem, toczącym ludność; jeśli się na zwiększenie podatków godzimy, czynimy to z boleścią i dziś też uchwaliliśmy podatek od giełdy jedynie w obronie sprawiedliwości, to jest aby i finansisci ponosili ciężary. Czy uchwalając ten podatek, nie zbłądziliśmy, okaże się to przy drugim i trzecim czytaniu. Powiedziano tu, że w praktyce nie można się dopatrzyć rezultatów, jakie miała mieć reforma podatkowa: przypominam jednak, że teraz w Prusach nastąpi pod pewnym względem zmniejszenie podatków. Co się mnie tyczy, to nigdy nie będę głosował za nowymi podatkami niestającymi, dopóki nie będę miał gwarancji, iż zniesione będą podatki stałe. Piękne słowa dla mnie nie wystarczają, bo „kto się raz sparzył, to na zimne dmucha.“

W dalszym ciągu obrad zgadza się Izba na numer III w redakcyi uchwalonej przez komisję, to jest uchwała podatek na losy loteryjne w wysokości 5 procent. Losy loteryi urządzanych na cele dobroczynne wolne są od tego podatku, obradowała jeszcze Izba przy tym numerze nad rezolucją, uchwaloną przez komisję (aby rząd zniósł w przyszłości loteryę państwową, a chwilowo aby jej nie rozszerzał), lecz głosowanie nad nią odłożono do trzeciego czytania tej rezolucyi. — Komisarz rządowy Girth oświadcza, że rezolucya uchwalona przez komisję odnosi się do sprawy, o której decydować nie może parlament, bo nie jest instancją kompetentną. Poseł Windthorst broni rezolucyi i oświadcza, że jeśli Izba ją odrzuci, głosować będzie przeciw podatkowi na losy loteryjne.

Na następnym posiedzeniu, które się odbędzie w poniedziałek, obradować będzie Izba nad zmianą taryfy celną (zwiększenie cla od maki, od winogron itd.) w drugim czytaniu nad instycyją zabezpieczającą utrzymanie okaleczonych robotników fabrycznych.

— Norddeutsche Allgemeine Ztg. a hr. Harry Arnim. Organ ks. Bismarcka, który z latwych od ogadniczek powodów bardzo mało pisał dotąd o zmarłym hr. Arnimie, ambasadorze niemieckim, czepia się obecnie artykułów gazet francuskich i niemieckich, aby sprostać zdaniu, jakie wypowiedział o dążnościach hr. Harrwego. Odtąd wedle Nord. Allg. Ztg. myślą się te dzienniki, które twierdzą, że hr. Arnim będąc ambasaderem w Rzymie, starał się skłonić Biskupów pruskich, by utworzyli niemiecki kościół narodowy i w połączeniu z nimi stawili Papieżowi opozycyę. „Z pewnością — pisze dosłownie dziennik kanclerski — taki przebieg rzeczy sądząc z stanowiska państwowego, byłby pożądany, tylko że kombinacja owa miałaby ten błąd, iż żaden Biskup, chociażby on był najlagodniejszym (?) nie miał ochoty usłuchać głosu państwa i wziąć udział w walce przeciw Papieżowi. Nawet Biskupi tych ludów, w których pocucie patriotyczne bardziej jest rozwinięte od niemieckiego, jak lud francuski, angielski, słoński odparli każdy zakus w tym kierunku zaraz a limine. Chcieć jednak z pomocą pruskich Biskupów, jak Ledóchowski, Melchers, Martin utworzyć w przeciwnieństwie do Papieża niemiecki kościół narodowy, jest tak dziecinnie głupim pomysłem (kindisch einfaeltiger Gedanke), że tak mądry człowiek, — jakim był hrabia Arnim, — z pewnością nigdy go nie miał. Znal on zbyt dobrze Biskupów, co w obec Papieża są bez woli, co są jezuitami lub bojaźliwymi, by miał sądzić, że dadzą się oni użyć za taran przeciw Papieżowi. O ile wiemy, nigdy on nie miał tego zamiaru i nigdy go nie wyjawil.“ Niezawodnie, że nieboszczyk Arnim jako bystry dyplomata znał trudności, z jakimi dzieło, do którego się zabierał, było połączone, — i bezwzględnie nie byłby się na nie odważył, gdyby mu nie były znane nowego rodzaju środki pomocnicze, jakie posłużyć miały do spełnienia owego dzieła. Temi środkami były: niesłychanej dotąd wysokości kary pieniężne, rygle i kraty więzień, które chociaż nie zdołały odwrócić Biskupów

Dodatek.

od Rzymu, to jednakże zdolali ich usunąć z widowni apostołskiej pracy, gdzie ich miejsce zajęli Reinkens itp. Na szczęście wierni nie pozwolili się w ten sposób odłączyć od swych pasterzy a Reinkens znalazł się tylko jeden.

Ciekawe ogłoszenie. Minister skarbu ogłasza w Reichs i Staats Anzeigerze, iż cofa ogłoszenie z 21 marca r. b. oparte na podstawie ustawy z 10 marca r. b. o stałym zniesieniu klasowego i klasyfikowanego podatku dochodowego i oświadcza, iż rząd nie będzie pobierał podatku klasowego z wszystkich stopni i pięciu najniższych stopni klasyfikowanego podatku dochodowego już za miesiąc lipiec, sierpień i wrzesień r. b., zamiast czekać aż do trzech pierwszych miesięcy 1882 r., jak to ustawa przepisywała. Czemu rząd przyspieszył termin ulżenia ludności w podatkach? na to pytanie można być tylko dać odpowiedź, iż jest to manewr przedwyborczy ze strony rządu, aby tym sposobem głosy klas pracujących skierować na kandydatów rządowych.

Wieczór parlamentarny u ks. Bismarcka. Na wieczór parlamentarny u księcia Bismarcka, jaki się odbył w zeszłą sobotę, przybyło najwięcej posłów z partii konserwatywnej, prezydent parlamentu przybyło także, z wyjątkiem bar. Franckensteina; z centrum było tylko dwóch członków, pp. Bernards i baron Soden, z wolno-konserwatywów był tylko p. Ow, a z narodowo-liberalnych deputowani Marquardsen i Cuny. Głównym przedmiotem rozmowy była naturalnie sprawa przyłączenia Hamburga do związku celnego; książe kanclerz zbył ją jednakże dość krótko, namieniając, że się bardzo cieszy, iż nastąpiła tak szybka zgoda. Na zapytanie, kiedy się skończy sesja parlamentarna, odpowiedział książe żartem, że dłużej, jak do 31 lipca, zapewne trwać nie będzie. Sesja ta według księcia tak długo trwała tylko dla tego, ponieważ wielu posłów za wiele w ogóle mówi. Do tych należy mianowicie Stumm, na którego książe kanclerz nie laskawie teraz, ponieważ p. Stumm głosił przy ustawie o zabezpieczeniu robotników przeciw dodatkom ze strony państwa. — Wieczorek przeciągnął się, jak zwykle, przy piwie do godziny pół do pierwszej w nocy.

ROSYA.

* Czas podaje następujący rodowód świeżo straconej w Petersburgu Perowskiej:

Perowska jest z krwi i kości po mieczu Razumowska, pra-prawniczka ostatniego hetmana Ukrainy, Cyryla Razumowskiego. Wiadoma jest nadzwyczajna karyera braci Razumowskich Aleksiego i Cyryla, synów prostego kozaka Razumowa. Aleksy, piękny chłopak, miał bardzo miły głos, z tego powodu umieszczono go jako śpiewaka przy jednej z cerkwi petersburskich. Tu go poznała wielka księżna Elżbieta, późniejsza carowa, kobieta, przy której Katarzyna II uchodził prawie może za ideał cnoty i czystości obyczajów. Elżbieta po wstąpieniu swoim na tron wzięła potajemnie ślub z Aleksym, obsypała go bogactwami, honorami z urzędami, był bowiem feldmarszałkiem, chociaż nigdy wojakowsko nie służył. Zaraz po ślubie przywołano Cyryla z Ukrainy z nadnieprskiej, wówczas czternastoletniego chłopaka, którego matka te zalety przyznawała, że lepszego parobczaka w Małorosji nie było, szczególnie jako pastuch miał być niezrównany. Ten w dwudziestym roku swego życia został prezesem akademii umiejętności, a w dwudziestym drugim hetmanem całej Ukrainy; takiego tytułu używać musiał, aby kiedyś mogła sobie Moskwa rościć prawo i do Ukrainy po tej stronie Dniepru. Cyryl zostawił 6 synów. Najstarszy z nich, Aleksy, zbałamuciwszy pannę służącą swojej siostry Apraksynowej, wydał ją za majora 2 klasy w odstawce, Małorosyanina Perowskiego, która dwa miesiące po ślubie powiła mu syna. Później ten sam Aleksy miał z własną poddanką kilku synów i kilka córek, chciał je z początku uznać za Razumowskich; stary hetman, który umarł dopiero w r. 1803, temu się sprzeciwił; wtedy zięciowi swemu, Perowskiemu, zaproponował, żeby i resztę jego dzieci uznać za swoje, na co Perowski przystał za wynagrodzeniem 60 tysięcy rubli. Wnukowie tego Perowskiego przy protekcji Razumowskich, z których jeden, będąc posłem przy dworze wiedeńskim, otrzymał tytuł księcia, a zmarł w Wiedniu r. 1836, zostali hrabiami rosyjskimi. Od nich pochodzi stracona Perowska.

— W korespondencji petersburskiej do Czasu czytamy:

W ostatnim kwietniowym zeszycie najpoważniejszego z miesięczników rosyjskich Wiestnika Jewropy znajdujemy dwa artykuły, obchodzące nas bezpośrednio. Pierwszym jest początek studium politycznego p. t.: „Austria, Germania i Słowianie“ drugim odprawa Kostomarov, dana Moskowskim Wiadomościom z powodu wyrażonego przez organ p. Katkowa przekonania, że sprawa „małoruska“ w rzeczywistości nie istnieje, a stworzyli ją tylko polscy rewolucjonisci (Ohrzko i Sp.) w 1863 r. dla swoich celów, mianowicie dla wbiać klina i rozszarpania organizmu państwowego Rosji. P. Kostomarov dowodzi, że Polacy byli zawsze i są przeciwni separatyzmowi małoruskiemu, jak tego dowodzi ich postępowanie w Galicji (sic). „Małorusini nie chcą być ani Moskalami, ani Polakami, ale chcą być sami sobą. Ryczałtowe zabronienie języka małoruskiego w szkołach, cerkwiach, teatrach itd. przynosi tylko szkodę. Propagatorowie zjednoczenia Rosji obawiają się, żeby lud małoruski, przyszedłszy do samowiedzy narodowej, nie zaprzagnął oderwania się od caratu. Taka obawa jest niedorzeczna. Małorusi rwała się zawsze do powrotu na łono Rosji i osiągnęli swój cel w połowie 17 wieku, nie tylko stała silnie w związku z państwem, ale go nawet w chwilach krytycznych zbawiała (wojna Piotra W. z Karolem szwedzkim). Żądają, żeby język literacki wieloruski stał się wyłącznym językiem Wielkorusów i Małorusów! Stanie się to z biegiem czasu, tylko Małorusini żądają, żeby im pozwolono osiągnąć to stopniowo i zupełnie swobodnie, żeby nie zabroniono Małorusinom być tym, czem ich przyroda i historia stworzyły i co najważniejsza, żeby nad ich głową nie trzymało pałki.“

Kostomarov, jak wiadomo, sam pisze swoje dzieła w języku rosyjskim i nie zachodzi tak daleko w separatyzmie małoruskim, jak np. Dragomankow, pomimo tego jednak wyższe sfery i na jego umiarkowany program patrzą z nieufnością i podejrzliwością. Mimo głośnego domagania się liberalnej prasy o uznanie języka małoruskiego, rząd, o ile mi wiadomo, pragnie ograniczyć się wyłącznie na dozwolone używanie języka małoruskiego w pieśniach koncertowych i dziełach literackich, o wydawnictwie zaś gazety małoruskiej, o wprowadzeniu języka małoruskiego do szkół

ludowych i dalszych w tym kierunku koncesjach, ani chce słyszeć.

— Towarzysz administratora banku państwowego, tajny radca Nikolajew, mianowany został adjunktem ministra skarbu.

— W piątek przybyła do Petersburga deputacya Teków, składająca się z byłych naczelników tychże: Obais Marad Tikma Sardar, jego syn i dwaj reprezentanci plemion Teko-turkomańskich.

— St. Petersburg. Wiadomości twierdzą stanowczo, iż wykonywanie publicznej kary śmierci zostanie zniesione bezwzględnie. Ministerjum projektuje na przyszłość wykonywanie kary śmierci wewnątrz podwórców więziennych w obecności tylko przedstawicieli prokuratury, sekretarza sądu, lekarza, naczelnika policji, obrońcy, skazanych i 6 miejscowych zasługujących na szacunek obywateli, wybranych przez naczelnika miasta.

— Car jako w książkę fińską podpisał reskrypt zwołujący sejm Wielkiego Księstwa w miesiącu styczniu. Słychać, że car osobiście przybędzie na otwarcie sejmiku do Helsingforsu.

— Krążą pogłoska, że jen. Baranow, naczelnik miasta, osobiście zaaranżował pewnego oficera artylerji, podejznanego o udzielanie środków pieniężnych partji rewolucyjnej.

— Donoszą z Krasnojarska, że powiesiła się tam zesłana na osiedlenie za udział w nieporządkach w Odesie, przed dwu laty zrzadzonych, Wiktoryja Gukowska.

— Gazety dowiadują się, że rozkazano członkom deputacji żydowskiej, przyjmowanej na audyencji 23 b. m., aby przedstawiła ministrowi spraw wewnętrznych, hr. Ignatiewowi, memoriał w sprawie żydowskiej.

— W zeszły wtorek przed południem w petersburskiej synagodze chóralnej, w obec licznych przedstawicieli kolonii żydowskiej w Petersburgu, odprawiono dziękczynne nabożeństwo z powodu przyjęcia, jakiego doznała u cara deputacya żydowska. Rabin, dr. Drabkin miał przy tej sposobności odpowiednią przemowę. W tych dniach rabin Drabkin Drabkin odwiedził wszystkich metropolitów, znajdujących się obecnie w stolicy nadnieprskiej: Lzydora petersburskiego, Makarego moskiewskiego i Bogumiła kijowskiego. Podczas tych odwiedzin posłali rabin metropolitów, ażeby polecieli prawosławnym duchownym, zarówno w miastach jak i po wsiach, powstrzymać lud od dalszych rozruchów, tłómacząc mu, że do napadów na żydów namawiają go złoczyńcy. Jak donosi Goloś, wszyscy trzej metropolici przychylnie wysłuchali prośby rabina.

FRANCYA.

* Paryż, 28 maja. Izba poselska. Przy debacie nad ustawą rekrutacyjną wyraził się prezes ministeryj Ferry przeciw artykułowi, uchwalonemu przez komisję, według którego dla seminarzystów ma trwać czas służby od 4 do 5 lat, dla nauczycieli świeckich zaś tylko jeden rok. Artykuł komisji odrzucono a przyjęto ustawę według projektu rządowego, według którego tak dla seminarzystów, jak dla świeckich nauczycieli czas służby wojskowej ma trwać rok jeden.

— 28 maja. Gambetta udziela łaskawie audyencji. Dwa tysiące trzysta mężów prosiło Gambettę o udzielenie audyencji w celu przedłożenia mu rozmaitych prośb. Władze gminne i towarzystwa przedkładają mu rozmaite prośby, które Gambetta przyrzeka mu uwzględnić. Wielu karyerowiczów zgłasza się już naprzód do Gambetty, aby zakarbić sobie jego łaski i wpływy na przyszłość. Grévy dziś jest właściwie prezydentem rzeczywistym z łaski Gambetty, i będzie nim tak długo, dopóki ten tego zechce. I otóż sławiona republikańska forma rządu! Panu Gambecie trzeba jednakże odmówić wszelkiego taktu; dopóki p. Grévy jest prezydentem rzeczywistym, jakie przywiązane są do urzędu naczelnika kraju.

— 30 maja. Przy wczorajszych wyborach na miejsce Girardina w dziesiątym okręgu wyborczym otrzymał republikanin de la Torge 9198 głosów monarchysta Hervé 4250, radykalny Dubois 2079 — pierwszy zatem obrany.

HISZPANIA.

* Uroczystość 200 rocznicy śmierci Kalderona zakończono świętym historycznym pochodem, w którym brało udział 6000 pieszych i 1500 jeźdźców. Alegorycznych wozów wiele wspaniałych było 13 a muzyka 15 pułków towarzyszyła pochodowi. Z ubiorów 17 wieku najwięcej podziwu budziły ubiory gwardzystów pieszych i kopijników z czasów Kalderona. Ludność w liczbie 300,000 witała pochód ten z entuzjazmem. Wieczorem śnił Madryt wspaniałą iluminacją a capstrzyk odegrała muzyka 20 pułków.

SZWAJCARYA.

* Kościół katolicki w Schevenez wydarł nareszcie katolikom i oddano staro-katolikom na wyłączną własność, a namiestnik Favrot z Pruntrut wprowadził staro-katolickiego proboszcza w otoczeniu żołnierzy i policyjantów do kościoła. — W gminie Noirmont były szkoły podzielone według płci, jak się to dzieje we wszystkich prawie gminach. — Mimo oporu gminy i władzy zmieniono ten podział, wypędzwszy prawie gwałtem dozorę szkolny i podział według płci zniesiono. Tak samo zreorganizowano szkoły w Lesbois mimo protestu dozoru.

ANGLIA.

— Londyn, 27 maja. Proces Mosta. Angielskie dzienniki wyrażają się bardzo sympatycznie o oskarżonym socyaliscie niemieckim i starają się wszelkie możliwe przytoczyć powody, aby uniewinnić postępowanie Mosta po zamachu petersburskim. Artykuły prasy angielskiej oburzyły dziennikarstwo niemieckie, które nie szczędzi ostrego słów nagany dla synów Albionu. I tak do Koelns. Ztg. piszą z Londynu:

Proces Mosta jest w Anglii jeszcze ciągle przedmiotem, którym się opinia żywo zajmuje. Zapatrywania angielskiej prasy jednakże o stosunkach w Niemczech są zupełnie fałszywe. W Niemczech nie możnaby prawie temu wierzyć, że przysięgli prosili sędziego o łagodny dla Mosta wyrok, nie dla tego, że ten, pisząc artykuł podniecający do królobójstwa był w rozdrażnionym stanie, lecz dla tego, że Most jest w ogóle prześladowany. Obrażające to zdanie przysięgłych angielskich można wy-

baczyć, jeśli się zastanowimy nad sposobem wychowania w Anglii, które jest zupełnie jednostronne; nie można więc żądać, aby Anglii w ogóle znali ustawy i wewnętrzna historia Niemiec. Tego jednakże żądać można od redaktorów pism. Redaktorzy ci powinni wiedzieć przecież, że Mosta wydano z Berlina na mocy istniejącej ustawy w Niemczech, że ojczyznę opuścił ze strachu przed procesem, jaki mu wytoczono z powodu bezczelnego artykułu, skierowanego przeciw tej ustawie. Ignorancya, jakiej dowód dają przy tej sposobności pisma angielskie jest kolosalna. I tak Daily News mówi na końcu swego artykułu wstępnego w tej sprawie: „Pan Most pisał tak, że żaden Anglik z nim się zgodzić nie może. Lecz trzeba sobie tylko uprzytomnić tę okoliczność, że Most cierpi bardzo wiele. Człowiek wykształcony, członek parlamentu niemieckiego, jak to jego obrońca zaznaczył, był wdorzony z więzienia do więzienia za to ogromne przestępstwo, że radził, aby zaprzestano obchodzenia uroczystości w dniu zwycięstwa pod Sedanem. Sposób pisania w rodzaju p. Mosta jest wywołany przez military despotyzm.“ — Nie wiemy właściwie, czy nad bezczelnością taką oburzać się należy, czy też śmiać z niej szczerze. Ignorancę niemieckich stosunków można pod pewnym względem wybaczyć dziennikowi angielskiemu, nie można jednakże wybaczyć tego, że dzienniki nie patrzą na swe własne dzieje wewnętrzne. Czyż nie widzi Daily News, że wystąpienie jej jest zupełnie śmiesznym w chwili, kiedy cała Irlandya grozi rewolucją, kiedy stan obłądzenia rząd angielski zaprowadza po całym kraju, kiedy więzienia nie starczą w Irlandyi na pomieszczenie wszystkich aresztowanych? Czy p. Dillon jest mniej wykształcony jak pan Most? Czy ustawa wyjątkowa dla Irlandyi łagodniejsza jest od ustawy przeciw socyalistom w Niemczech? Czy socyalizm, owa ogólna choroba naszego wieku niemieckim tylko objawem, czy jest bardziej uprawnionym od skarg biednego, wyzyskiwanego ludu wyspy zielonej, nie mówiąc już wcale o cierpieniach Indyi? —

TELEGRAMY.

Peszt, 28 maja. Izba niższa przyjęła projekt do ustawy, dotyczącej handlowych stosunków z Niemcami. W ciągu dyskusji oświadczył Tisza, że o rewizji taryfy celnej chwilowo nie może wydać sądu. Może to tylko nadmienić, że kwestya ta należy do spraw, wchodzących w sferę układów. Według osobistego jego zapatrywania, położenie Węgier wymaga, aby zaprowadzono system cel ochronnych, lecz kwestya ta wymaga szerszej dyskusji. Minister handlu zbijał wywody Appony'ego, który twierdził, że tylko autonomiczna taryfa celna może wyjść na korzyść Austrii.

Carogrod, 29 maja. Dotychczasowy ambasador angielski Goeschen przybędzie w powrocie z Carogrodu w poniedziałek do Berlina.

Rzym, 28 maja. Dziennikowi Riforma, który wystąpił przeciw autokratycznemu rządowi w Rosji w artykule o manifestie cara, wytoczono śledztwo sądowe. Riforma wypowiadając zdziwienie nad tym twierdzi, że w artykule tym nie można dopatrzyć się wcale obrazy cara, zawiera on raczej ubolewanie tylko nad carem rosyjskim. — Zamianowanie p. Mezzacapo ministrem wojny nie nastąpiło dotąd, ponieważ się nie zgodzono na budżet wojskowy.

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 30 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał gimnazyalnemu nauczycielowi wyższemu, profesorowi Schönbornowi w Krotoszynie order orła czerwonego czwartej klasy.

* **W pielgrzymce do Rzymu** wezmą dalej udział dwaj księża z Gniezna i kilku Górnosiążaków, w których imieniu zgłosił się do nas p. Łukaszczyk.

* **Wczorajsza majówka** Stelli wypadła bardzo dobrze, do czego się przyczyniło i piękne powietrze i uroczaj miejscowości. Po koncercie i grach towarzyskich rozpoczęły się tańce polonezem, prowadzonym przez dyr. muzyki, p. Dembińskiego, za którym ciągnęło się w wężkowatych liniach około 90 par. Przy fantach, wcale dobrze dobranych, służyło się ustawicznie bardzo wiele osób, tak że w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu gra ta się skończyła. Podziwialiśmy piękny puchar szklany, pochodzący z huty w Łomnicy pod Zbąszyniem, ofiarowany w upominku (lecz nie na fant) Stelli przez p. Zborowskiego. Na pucharze tom po jednej stronie w środku wielkiej gwiazdy wyryta jest nazwa Stella, po drugiej zaś nazwiska członków zarządu; na podstawie zaś nazwisko ofiarodawcy. — Około godziny 11 wieczorem powróciło Towarzystwo wśród ogłosu muzyki do Poznania.

Mielibyśmy jedną uwagę do zrobienia panom majówkę urządzającym, t. j. aby naprzód przejechali dobrze program muzyczny i pod tym względem z kapelmistrzem się porozumieli. Jeżeli gdzie, to na takich majówkach i zabawkach powinien koncert składać się z utworów mistrzów polskich, jak z Chopina (istnieje przecież bardzo wiele utworów jego instrumentowanych na orkiestrę) Moniuszki — dalej Tymolskiego, Czerwińskiego, Lewandowskiego itd. W Poznaniu nigdzie ich nie słychać. Nawet podczas tańca zamiast narodowych mazurów, polonez, słychać jakieś stare przeróbki niemieckie. Tak było n. p. wczoraj, gdzieśmy zamiast polskiego poloneza usłyszeli austriacki marsz Radeckiego.

* **Przypominamy** że jutro o godzinie 7 1/2 wieczorem odbędzie się w hotelu Saskim Walne Zebranie członków Spółni pożyczkowej przemysłowców miasta Poznania.

* **Zwracamy uwagę** interesentów na to, że w środę dnia 1 czerwca r. b. sprzedawane będzie w narożniku Wilhelmowski ulicy Nr. 10 i św. Marcina komornik sądowy Seber zastawy przepradę w lombardzie Warszawskiego.

* **Trzy planety** Wenera, Jowisz i Saturn, które zeszłej zimy dziwną swą konstelacją oraz połączeniem blaskiem na się zwracały uwagę, widzieć obecnie można na niebie zrana na wschodzie.

* **Donosiliśmy** już że rok nazw pan J. Michałowski z Wyrzki w Kościarńskim, bronił dnia 20 b. m. publicznie swęj botanicznej rozprawy, zatytułowanej: „Beitrag zur Anatomie und Entwickelungsgeschichte von Pappaver somniferum.“ Obecnie dowiadujemy się, że w skutek

pochlebnego sądu, wydanego przez komisją egzaminacyjną o pracy tej, powołany został pan Michałowski przez ministeryum wyrtbergskie do król. stacyi doświadczalnej przy akademii rolniczo-leśniczkiej w Hohenheim, dokąd niebawem wyjechał.

* **Dowiadujemy się**, że sędziwy hr. pułkownik Gutakowski, dziś pewno najstarszy oficer wojsk Ks. Warszawskiego, meo no w tych dniach zasłabł — stan jednak sędziwego weterana już przestał budzić obawy.

* **Do szkoły agronomicznej** w Szamotułach uczęszcza w bieżącym półroczu 92 uczniów, pomiędzy nimi 22 nowo przyjętych.

* **Osadę Konstantowo** położoną w powiecie wyrzyskim pod Mrocza, obejmującą 234 hkt. areatu, nabył w tych dniach gospodarz Piotr Hinz za 114,000 marek.

* **Jak „Reichsbote“** donosi, wybuchł dnia 19 b. m. w boru pomiędzy Krzyżem a Sierakowem pożar, który zniszczył około 6000 morgów lasu. Z tych jest około 1000 morgów własnością księstwa Hohenzollern, a reszta własnością rządową i prywatną.

* **Donoszą nam** z Clausthal w Harzu, iż dnia 28 b. m. zdał tamże rodak nasz p. Kazimierz Szumski egzamin na referendaryusza górniczego.

* **Z Pleszewskiego** donoszą nam, że dnia 27 bm. podczas burzy, która po południu przeciągała nad tamtejszą okolicą, zabił piorun pewną kobietę w Piekarzowie pod Pleszewem. Była ona właśnie zajęta pracą w polu, zostawiwszy dziecko śpiące pod wozem; gdy burza nadeszła, pobiegła po dziecko, schyliła się pod wóz, wtem uderzył piorun, który roztrzaskał wóz, zabił matkę, podczas gdy dziecko ocalało.

W tójże samęj wsi zniszczył prócz tego piorun stęp telegraficzny i porzucił druty.

* **Marszałek krajowy dr. Mikołaj Zybklikiewicz** został przedwczoraj obrany członkiem lwowskiego Koła literackiego. Na wiadomość zakomunikowaną Kółu przez prezesa, że p. marszałek życzy sobie przystąpić do towarzystwa, zgromadzeni odpowiedzieli hucznymi oklaskami. Po dokonany wyborze uchwalono, aby prezes Kół, dr. Kazimierz Luske, osobiście wręczył p. marszałkowi dyplom na członka.

* **Pomnik Malczewskiego.** Donosiliśmy, iż p. Stanisław A. Kiernicki, uczeń krakowskiej szkoły sztuk pięknych, pracuje na pomnikiem śpiewaka „Maryi“. Urzeczywistnienie myśli tój wszakże zawisło od wynalezienia oryginalnego portretu poety. P. Kiernicki odniósł się w tój sprawie do Kraszewskiego z zapytaniem, gdzieby takowy mógł się znajdować? Kraszewski w odpowiedzi swęj pojął ją tak p. Kiernickiego: Należałoby odezwać się do posiadacza rycin i rysunków o s. p. Hipolite Skimborowicza, ale nie wiem, kto je odziedziczył? Podobno złożony jest tymczasowo w Wilanowie u Potockich“. P. Kiernicki uprasza dzienniki polskie o ogłoszenie listów Kraszewskiego w oczekiwanu, iż spadkobiercy s. p. Skimborowicza zechcą dać wyjaśnienie w tój mierze a ewentualnie użyć p. Kiernickiemu sposobności do korzystania z portretu, przez co przyczynią się też pośrednio do przyszłego wzniesienia autorowi „Maryi“ pomnika, na który u narodu zasłużył.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 31 maja, św. Petroneli p. Wschód słońca o godzinie 3 minut 46. Zachód o godzinie 8 minut 9.

Długość dnia 16 godzin 23 minuty.
Wypadki historyczne. 1364 Uprzywilejowanie przez Kazimierza Wielkiego akademii krakowskiej. — 1831 Bitwa pod Lidą.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Tygodnik powszechny**, pismo ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom literatury nauce i sztuce Nr. 21 zawiera: Wbrow Opinii. Powieść obyczajowa, przez Stanisława Grudzińskiego. — Na łoż. (wiersz) przez Stefana z Opatkowa. — Dr. Stanisław Janikowski, przez dr. Dobieszewskiego. — Teatr. — Dr. Antoni Józef Rolle, przez Wincentego Korzyńskiego. — Z dziedziny biologji, skreślił B. Eichler. — Francuzi w Afryce (z Waleriusa). — Niemierzece, Opowiadanie dr. Antoniego J. — Kronika Geograficzna. — Wystawa w Pałacu Brühlowskim. — Objasnienia ryc. — Rozmaitości, (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Kronika Polityczna. — Bibliografia). — Zadanie szachowe Nr. 118. — Zadanie konkowe Nr. 81. — Odpowiedzi Redakcyi. — Ryciny: Wiosna. Z obrazu E. Voilemot. — Dr. Stanisław Janikowski. — Wózek tatarski. Rysował A. Kędziński. — Widoki i typy Tunisu. — Zbun rogaty. — Dodatek: Podwojna śmierć. Powieść przez Mauricego Joka'a. Tom II. (Ark. 2). — Na żądanie wysła się prospekt i numer na okaz, bezpłatnie.

(Nadestano.)

Pod wrażeniem wesołej wiadomości poselał z cichego ustronia boreckiego kilka wyrazów sprawozdania. Ludwik Graeve, syn baronostwa Graeve na Borku itd., opuściwszy gimnazjum, w którym zdobył wytrwałą pracę świadectwo dojrzałości, wstąpił w nową epokę umysłowego żywota. Przejęty miłością dla nauki, w poczuciu, że każdy syn obywatelski powinien być mężem powołania i pracy, uważał za rzecz własnej godności pilnie uczęszczać na wykłady akademickie. To też ziarne rzucane z katedr wydziału prawniczego w Krakowie, Hali i Wrocławiu przyjęło się w duszy tego młodzieńca, wzrosło, rozkwitło i w dorobku owoc się zawiązało. Po trzech latach sumiennęj pracy na dniu 23 maja r. b. złożył egzamin referendaryzowski w sądzie nadziemińskim wrocławskim. Ponieważ zaś prawdziwa moralność i znacząco najściślejsz wiaże się z gruntowną umiejętnością, dla tego też i przereczony młodzieniec, który na tój drodze kroczył niezachwianie do celu, na stanowisku, czy to jako prawnik pozostał nie w kole powołania swego, czyli też jako mąż polityczny wystąpi, stać będzie wytrwał przy prawie i sprawiedliwości, żaden nacisk nie złamie przekonania jego, sumienia nie skusi. Szczęść Boże, na tój drodze. Dla rodziców zaś znacznych, którzy czerpią sję w uczuciu obowiązku, pogodę i godność w pamięci na Boga, i na tój drodze wychowują drzaki swoje, część należną z tój życzeniem szczerem, aby podobnej pociechy doczekali się z młodszych dwóch synów Antosia i Stasia, którzy w ślady starszego wstępują brata. (1083)

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 30 maja 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. — 10.000%. Tralles. Wy-powiedziano —, — litrow, cena wypowiedzenia 55,10 marek, maj 55,10, czerwiec 55,20, lipiec 55,70, sierpień 56,10, wrzesień —, październik —.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 30 maja. 4% listy zastawne poznańskie 100,70. 4% listy rentowe pozn. 100,80. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4 1/2% powiatowe obligacye —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% śląskie listy rentowe 101,20. Kwiłcki, Potocki i Sp (Bank Rolniczy) 72,—, Pozn. akcyje Stowarzyszenie sprytowe 22,25. Poznański bank prowincjonalny 120,75. 4% pożyczka państwa 102,—. 4 1/2% pruska pożyczka ukonсолid. 105,50, 3 1/2% oblig.

państw. 98,70. Marchijsko-pozn. 82, —. Marchijsk.-pozn. 5%, akc. zakł. 103,25. Starogardzko-pozn. k. z. 103,25. Anstr. noty bankowe 174, —. Polskie likw. listy 55,10. Rosyjskie bankowe noty 206,25 marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 30 maja 1881.	TOWAR			
	piękny	średni	pośled.	
Pszonica 100 kilogr.	22 50	21 30	19 80	
Zyto	21 20	21 —	20 40	
Jęczmień	16 —	15 20	14 70	
Owies	17 20	16 50	15 40	
Groch wrzący	—	—	—	
Groch na paszę	—	—	—	
Kartofle	—	—	—	
Zubin żółty	—	—	—	
Zubin niebieski	—	—	—	
Rzepak zimowy	—	—	—	
Rzepak zimowy	—	—	—	
Wyka	—	—	—	

Bydgoszcz 28 maja.
(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogramów.
Pszonica niezmi., jasno-ciemna 200—210 pl. ciemniejsza i szklista 210—224 poślednia 170—195 plac.
Zyto potw., piękno krajowe 203—208 plac., poślednio 195—200 plac.
Jęczmień nom., piękny do browarów 155—165 plac., wielki 150—155 plac., drobny 140—150 plac.
Owies 155—165 plac.
Groch wrzący 185—200, na paszę 170—180.
Okowita za 100 litr. a 100%, 54—54,50 pl.

Berlin, 28 maja. (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 190—235 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 227—226; na maj-czerwiec płacono 218—217; na czerwiec-lipiec płacono 218—217, żąd. —; na lipiec-sierpień płacono 215,5; na wrzesień-październik płacono 210, —; na październik-listopad plac. —. Wypowiedziano 7000 cent. Cena wypow. 226,5 marek. Cena przeciętna — mrk.
Zyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 197—218 według jakości; na miesiąc bieżący plac. 207,5—204,75; na maj-czerwiec płacono 204,5—203,5; na czerwiec-lipiec płacono 196,5—195,5; na lipiec-sierpień płacono 185—184,25, żąd. —; na wrzesień-październik płacono 175,5—175; na październik-listopad plac. 172—171,5. Wypowiedziano 16,000 cent. Cena wypow. 206, — marek. Cena przeciętna — mrk.
Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego, ziarna żąd. 145—200 według jakości.
Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 155—180 według jakości; na miesiąc bieżący plac. 155,5—155, żąd. —; na maj-czerwiec plac. 154,75—154,5; na czerwiec-lipiec plac. i żąd. 153; na lipiec-sierpień nom. 154, —; na wrzesień-październik płacono 147 —. Wypowiedz. 12,000. Cena wypowiedziano 155,0. Cena przeciętna — mrk.
Kukurydza w miejscu żąd. 142, — według jakości. Wypow. —. Cena wypowiedz. —.
Groch za 1000 kilogr. wrzącego grochu 187—220. Grochu na paszę żąd. 168—186 według jakości.
Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez bezeczki płacono — mrk. w miejscu z bezczą plac. — m.; na miesiąc bieżący płacono 53,1, żąd. —; na kwiecień-maj płacono —; na maj-czerwiec płacono 53,1, żądono —; na czerwiec-lipiec płacono 53,1; na wrzesień-październik płacono 54,2; na październik-listopad plac. 54,5, żąd. —; na listopad-grudzień płacono —. Wypowiedziano —. Cena wypowiedziano —. Cena przeciętna — m.
Okowita. Za 100 litr. a 100%, 54—54,50 pl. w miejscu bez bezeczki płacono 56,7, w miejscu z bez-

czką płacono —, na miesiąc bieżący i na maj-czerwiec płacono 57,2—57,5—57,3; na czerwiec-lipiec płacono 57,1—57,5—57,3; na lipiec-sierpień plac. 57,9—58,2—58,1, żąd. —; na wrzesień-październik plac. 58,2—58,5—58,4; na wrzesień-październik plac. 56,6—56,8—56,7. Wyp. 210,000 litr. Cena wypowiedziano 57,2 mrk. Cena przeciętna —, — mrk.
Szoczein, 28 maja. Urzędowe spraw. giełdowe.
Pszenica m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą piękną 216—221 m., średnia 204—210 m., biała 218—222 m., wiotka 185—200 marek, na wiosnę płacono —, — marek, maj-czerwiec płacono 221, — mrk., na czerwiec-lipiec płacono 220,5 m., na lipiec-sierpień plac. 218, żąd. 213,5 m., na wrzesień-październik plac. —, — mrk., na wrzesień-październik plac. i żąd. 211,5 marek.
Zyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 203 do 206 mrk., piękne —, na wiosnę żądano 204, — mrk., na maj-czerwiec płacono 203, — mrk., na czerwiec-lipiec płacono 195,0—194,5 m., na lipiec-sierpień plac. 183,0—184,0 m., na wrzesień-październik plac. 174,5—174 mrk.
Owies niezmi., za 1000 kilogram w miejscu 158—167 marek, rosyjski —, — m.
Jęczmień bez in., za 1000 kil. w miejscu —, — mrk. średni —, — mrk., do paszy —, — mrk., węgierski —, — mrk., Chovalier —, — plac. m.
Olej rzepakowy spok., za 100 kilogr. w miejscu bez bezeczki w mniejszych ilościach żądano 54,05 marek, na maj płacono 53, — mrk., żądano —, — mrk., na maj-czerwiec płacono —, — m., na czerwiec-lipiec plac. —, — mrk., na wrzesień-październik plac. 54,75, plac. — m.
Okowita stal., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez bezeczki płacono 55,8 mrk., w miejscu z bezczą płacono —, —, ni wiosną nom. —, — m., na maj-czerwiec nom. 54,3, plac. —, — mrk., na czerwiec-lipiec plac. 56,3 mrk., na lipiec-sierpień plac. i żąd. 57,1 mk., na sierpień-wrzesień plac. i żąd. 57,5.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego.“

Berlin, 30 maja 1881. Kursa końcowe. 28 maja

Pszonica wyżaj		Kapitały.	
maj	227, —	Galic. akc. k.	137, —
maj-czerwiec	218, —	Pr. consol. 4%	102,25
Zyto wyżej	206, —	Pozn. listy z.	100,60
maj	205, —	Pozn. listy rent	100,60
maj-czerwiec	177, —	Anstr. banknoty	174,80
wrzesień-paźd.	—	Anstr. renta złota	83,10
Olj rzep. spok.	53, —	Anstr. losy 1860.	129,60
maj-czerwiec	54,10	Włochy	91,80
wrzesień-paźd.	—	Amerykany	103, —
Okowita stalaj	57, —	Rumuny	103,75
w miejscu	57,50	Ros. banknoty	206,10
maj-czerwiec	57,50	Ros.-ang. pożyczki	90,75
czerwiec-lipiec	58,70	Ros. losy prem. 186.	140,75
sierpień-wrzes.	57, —	Pol. lik. l. zast.	55, —
wrzesień-paździer.	—	Kredyty	617, —
Owies	155, —	Kolej państwowe	626, —
maj	1700, —	Lombardy	227,50
Wypow.-żyta wsp.	16000,0	Uspobok słabo.	—
Wypow.-okow. kw.	—		—

Szoczein, dnia 30 maja 1881. (Kurs. konc.)

Pszonica niezmi.	—	Olej rzep. spok.	53,25
na wiosnę	—	kwiecień-maj	54,75
maj-czerwiec	220, —	na jesień	—
na jesień	211,50	Okowita potw.	56, —
Zyto niezmi.	—	w miejscu	56,30
na wiosnę	—	na wiosnę	56,30
na maj-czerwiec	202,50	na maj-czerw.	56,40
na jesień	174,50	czerwiec-lip.	57,20
Owies	—	Petroleum	—
na —	—	na jesień	8,25

Dnia 2 czerwca (w czwartek przed Zielonemi Świątkami)
o godzinie 12 w południe
odbędzie się
na wielkiej sali bazarowej
WIEC POLSKI I KATOLICKI
w sprawie adresu do Ojca św., deputacyi i pielgrzymki do Rzymu,
oraz w sprawie ustawodawstwa kościelno-politycznego w państwie pruskiem,
na który Rodaków najuprzejmiej zapraszają
K. Buchowski, H. Berendes, F. Brzeski, I. Chełkowski, K. Chłapowski, St. hr. Czarnecki, R. książę Czartoryski, J. Jarochocki, Dr. R. Komierowski, A. Koczorowski, T. Kozłowski, A. Krzyżanowski, Dr. W. Niegolewski, ks. lic. Poszwiński, W. Przyłuski, ks. Fr. Sadowski, A. hr. Sierakowski, Stef. Stablewski, Dr. Z. Szuldrzyński, Fr. Tyrakowski, Wł. Wolniewicz, St. Żółtowski, Józef Żółtowski.

Pod prasą znajdują się wyborowe
Pisma ś. p. X. prał. Kozmiana
w trzech tomach w Sec.
Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku
tylko 10 Marek.
O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza
Jarosław Leitgeber
drukarnia w Poznaniu.

Towarzystwo narodowe hipoteczne kredytowe,
Spółka zapisana w Szeczinie, udziela pożyczek w najrozleglejszych granicach na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce a na wiejskie i po landszafcie pod korzystnymi warunkami. (872)
Wnioski przyjmuje:
Generalna agentura na WKs. Pozn. i obwód kwidziński
Ortmann & Reichstein
Poznań, Berlińska ul. nr. 10.

CHAMBARD'A HERBATA NA PRZECYSZCZENIE
Jest herbata czysta z roślin i kwiatów zebrana, przyjemnego smaku i łagodnego skutku. Nie wzbudza ani słabości ani mdłości a nawet ci wszyscy, którzy z odrazą herbatę pija, używają jej chętnie dla jej dobrego smaku. Herbata ta czyszczy żołądek od zbytecznej żółci i popsatych soków, sprawdza otwarcie żołądka, przyczynia się do trawienia i cyrkulacji krwi. Z największym skutkiem działa herbata Chambard'a przeciw bólu głowy, migrenie, zawrotach głowy, ścisnieniom wyciom, bicin serca, niedostatecznemu trawieniu, niestrawności żołądka i w ogóle w wszystkich cierpieniach, które z obstrukcyi powstały. Cena pudełka 1 mrk. Herbatę tę nabyć można prawie w wszystkich patekach. Przy zakupie prosimy zwracać na markę fabryczną.

Wielniany targ
W POZNANIU
odbędzie się
dnia 12go i 13go czerwca.
Namiot nasz będzie jak zawsze na Działowym placu ustawionym, do którego już od dnia 10 t. m. z rana przyjmujemy wełny w komis. — Upraszamy o wczesne zamówienie miejsca z podaniem ilości centnarów i to najpóźniej do dnia 8 czerwca (946)
N. Kierski i Spółka
w Poznaniu.

Nakładem Drukarni Ludowej we Lwowie wysła z druku
KSIĘGA PAMIĄTKOWA
zawierająca spis imienny
DOWÓDCÓW I SZTABS-OFCERÓW
armii polskiej z r. 1881,
tudzież
oficerów, podoficerów i żołnierzy,
w tymże roku krzyżem wojskowym „Virtuti Militari“ odznaczonych.
Wydanie z aktów urzędowych,
poprzedzone przedmową Stanisława hr. Tarnowskiego.
Obj. 29 ark. in IVto, druk i papier dzieł pomnikowych.
Cena egzemplarza 6 mrk., z rekomendowaną przesyłką pocztową 7 marek.
Do nabycia
w księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu.

Dentysta (620)
DR. J. SZULC,
lekarz prakt. i t. d.
Nowomiejski rynek nr. 10.

Po nadejściu wszelkich materii na nadchodzącą porę wiosenną polecam takowe, jako i (500)
wielki wybór gotowych ubrań męzkich
z materii krajowych i zagranicznych podług najnowszych żurnali i w wszelkich gustach wedle życzenia.
Również zwracam Szan. Duchowienstwu uwagę na już gotowe rewerendy (letnie).
A. KROMOLICKI
krawiec, ulica Jezuitcka nr. 12.
Napój majowy
z wina mozelskiego w butelkach po 1 marce poleca handel win i cukiernia
Ant. Pfitznera
(870) Poznań, Stary Rynek.

Udzielamy lekcji prywatnych we wszystkich przedmiotach naukowych. Zamiejscowe panienki przyjmujemy na stancya. Wszelka pomoc naukowa bezpłatnie, konwers. francuska i niemiecka. Lekcje muzyki w domu. Do pensjonatu naszego przyjmujemy także panny chcące tu w Poznaniu kształcić się dalej prywatnie w językach lub w innych przedmiotach naukowych. (918)
W. i M. Chmielewski
dawniej przełożone w ższej szkoly żeńskiej.
Poznań, ul. Gołębia nr. 36.

A. Spiro w Poznaniu
ofiaruje: (1036)
Wilkoński
Obrazek Poznański
zamiast 4 mrk. za 80 fen.
Służąca w opłakanym położeniu posiadająca (1037)
dziecko
w 4 roku chciałaby chętnie je oddać najmniejszej rodzinie na wychowanie, nie mogąc go utrzymać. Zgłoszenia uprasza się łaskawo przesyłać do pani Paschke, ulica Wroniecka nr. 23, I piętro.

Młodzieniec
liczący lat 19. z wykształceniem szkolnem ma chęć wstąpić do handlu kolonialnego jako uczeń. od 1go czerwca rb. (1014)
Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać pod adresem Jan Sobiech, Czarków p. Kościan.
Zdatny, trzeźwy, pracowity
pisarz gospodarczy
5 i 2 lata na jednym miejscu pozostający bezdzietny, żona zdatna do wypełniania wszelkich obowiązków i obcych we dworze, pszukuje od 1 lipca wierszenia. Bliż inform. udzieli agencya Fontowicza w Poznaniu. (1026)
Poszukuje od 1 lipca rb.
SUBJEKTA
dobrze obeznanego w handlu żelaza jako też w korespondencyi i buchalteryi (978)
T. Krzyżanowski, Poznań.

Pracznica,
która się pół roku uczyła u pani Andrzejewskiej w Poznaniu, obecnie w miejscu poszukuje od 1go lipca rb miejsca w W. Ks. Pozn. lub za granicą. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać poste restante Grodzisk M. M. (1024)

Na nadchodzące święta
polecam mój obficie zaopatrzony handel towarów kolonialnych, win, łakoci i t. p. jako też codziennie świeże szczecińskie (1035)
młodzie.
Zamówienia na prowincyą skutecznia się jak najszybciej i jak najakuratniej.
B. GLABISZ,
Św. Marcin nr. 14.

FARBY
Suche i pokostem dobrze schnącym zaprawiane,
Lakier bursztynowy i spirytusowy na podłogi,
Froter żółty i biały poleca (931)
R. Barcikowski
Poznań Bazar.

Fabryka (1005)
wyrobów woskowych
St. Opiełińskiego
w Krotoszynie
poleca białe światło za kil. mrk. 4,40, żółte za kil. mrk. 3,60 z czystego wosku. Przesyłka i opakowanie bezpłatnie.
Plac Działowy, Poznań.
Troupe du Cirque Royal de Bruxelles.
w poniedziałek 30 i w wtorek 31 maja 1881
(1033) wieczorem o godz. 8
Wielkie
światne przedstawienie galowe
z zupełnie nowym programem.
Edward Wulff, dyrektor.